Nr. 248. We Lwowie, Czwartek dnia 10. Sierpnia 1871 **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjm[ują]

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE** nad MENEM i **HAMBURGU:** pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie olegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

Paryż 8. sierpnia. Agencja „Havas“ donosi, że Prusacy w 8 dniach opuszczą departamenta Oise, Seine-Oise, Seine-Marne i Seine. Zapewniają, że w sprawie wynadgrodzenia spustoszonych najazdem departamentów przyszło do porozumienia między komisją a rządem. Lewe centrum ma wniosek o przedłużenie władzy Thiersa bezzwłocznie postawić w Zgromadzeniu narodowem.

Lwów d. 10. sierpnia.

(Ugoda czeska. — W sprawie sejmów. — Koncept nien owy moskalofilów tutejszych.)

Organ Riegera, *Pokrok*, w artykule „Ugoda“ pisze:

„*Oesterr. Journal*, dziennik zasięgający informacyj w kołach rządowych, podawał ostatniemi dniami bliższe wiadomości o rokowaniach, a w numerze sobotnim ogłosił, że ugoda jest gotową, wprawdzie jeszcze nie urzędowo, ale dla potrzeby domowej. Nie powiemy, żeby ten wyraz był akuratnym, my skreślilibyśmy stan rzeczy tak, że wstępna ugoda, o ile potrzebną jest w kole mężów zaufania obu stron przed przystąpieniem do samego dzieła, zupełnie doszła do skutku, i że nastąpi jeszcze szersza narada, zwłaszcza, i co do reprezentantów reszty krajów, zanim na całej linii rozwinie się akcja, w której ostatnie słowo, decyzja, należy do ludu i reprezentantów jego z jednej, a do korony z drugiej strony. Ugoda nie jest gotową, albowiem ostatecznie rozstrzygnie o tem prawna reprezentacja, którą sam lud powoła, — ale rozstrzygnięto już kwestję, w jakim duchu tak rząd, jak i mężowie zaufania narodu, przez koronę i dotychczasowych posłów ku temu umocowani, w swoich kołach działać będą celem przeprowadzenia stanowczej ugody. Rzeczy zaszły już tak daleko, że dzisiaj już szybko będą po sobie następować konsekwencje dotychczasowych kroków, a jesteśmy przekonani, że lud nasz tak samo czujnie i bez uprzedzenia wyglądać będzie najbliższej przyszłości, jak to czynił dotąd, aż sam orzecze: Oto ugoda jest gotową.“

W gruncie rzeczy *Pokrok* pisze to samo, co *Oesterr. Journal*, że nastąpiła nie jeszcze ugoda stron obu, ale umowa pełnomocników. Z *Pokroka* a mianowicie ze słów, które sam wybitnym podał drukiem, wnosić należy, że sejm czeski, a więc zapewne i morawski, a może i szlązki będzie rozwiązany. I *Pokrok* potwierdza, że ugoda czeska sięga poza obręb krajów korony czeskiej, skoro donosi, że jeszcze nastąpią narady z reprezentantami reszty krajów, a zatem i niemieckich. Dopiero zapewne potem nastąpi decyzja, czy inne także sejmy, i czy wszystkie lub nie, mają być rozwiązane, co zapewne rychło nastąpi. Co rozumie *Pokrok* pod konsekwencjami dotychczasowych kroków, czy tylko te konferencje z posłami reszty krajów i sprawę rozwiązania sejmów, czy projekta do zmian statutów i ordynacyj krajowych i ogólnej konstytucji, trudno się domyśleć. Nie można jednak wątpić, że te projekta już są ułożone. *Oesterr. Journal* doniósł, że przy rokowaniach z Riegierem, Prażakiem i Clam-Martinitzem prócz Hohenwarta byli obecni dwaj inni ministrowie. Zapewne pp. Schäffle i Grocholski. Pierwszego wysławia *Zukunft* jako tego, który chociaż Niemiec czystej krwi, najwięcej się przyczynił do ugody, a mianowicie umiał usunąć wiele biurokratycznych skrupułów p. Hohenwarta. P. Grocholski zaś z natury rzeczy powinien był należeć do tych rokowań, jako reprezentant kraju, który także rokuje o ugodę dla siebie, który w ugodzie czeskiej bezpośrednio jest zainteresowanym, gdyż ugoda czeska odbić się musi i w ugodzie z Galicją.

Z wstępnych dziejów ugody czyli umowy czeskiej podnosi *Pokrok*, że do pomyślnego ich biegu przyczyniły się następujące okoliczności: Raz, że po Schmerlingu, który czekał, po Belcredim, który był bez odwagi i energii, po Beuście, który był lekkomyślnym i intrygantem, po Auerspergu, który był zerem, po Giskrze i t. p., którzy Czechów utwierdzili w uporze, po Potockim, którego racją bytu już była polityka ugodowa, który jednak nie wiedział czego chciał, nastąpiły rządy ministra, który sprowadził rozkład w partję, zowiącą tylko siebie wiernokonstytucyjną, i tym sposobem, z korzyścią dla kraju, utorował drogę płodnej działalności, t. j. ugodowej. Powtóre, że z rozkazu samego cesarza poczęto rokowania między rządem a przywódzcami opozycji prawnopolitycznej, że te rokowania były prowadzone szczerze i nie ograniczając się na dobrej woli, od razu przystąpiono do punktów spornych, i tak jedne po drugich rozważano, aby rezultat był jasny i realny. Po trzecie, że reprezentanci obu stron posiadali całe zaufanie swoich mocodawców, i mają siłę i powagę do przeprowadzenia zawartej umowy.

Wszystko to słusznie. Chwaliliśmy pana Hohenwarta za to samo, co i *Pokrok*, podziwiamy zręczność przywódzców czeskich, zazdrościmy Czechom, że umieli cierpliwymi być i swoich reprezentantów otaczać solidarnem zaufaniem. Ale pomija *Pokrok*, że jeśli już dawno nie doszło do zupełnego zerwania między decydującemi sferami a Czechami, jeśli mianowicie doszło do podania ręki rządu Czechom a Czechów rządowi, niemała w tem zasługa Polaków. Gdyby Polacy byli poszli za przykładem Czechów i zupełnie się usunęli od udziału w sprawach państwa — a mogli to uczynić, nie narażając się na takie szkody i cierpienia, jakie byłyby Czechów dotknęły — gdyby Polacy nie byli statecznie dzierżyli sztandaru ugodowego, gdyby nie byli obalili gabinetu centralistów: — to rzeczy nie byłyby nigdy, a przynajmniej tak prędko, a na każdy sposób dopiero po okropnych przejściach doszły do dzisiejszego stanu pomyślnego. Czesi nie raczą nam przyznać tej zasługi — a wszakże o ile tylko mogli spotwarzali, potępiali nas za nasze to zbawienne postępowanie, i zapewne, zwyczajem czeskim, nieznającym żadnej wdzięczności, i nadal tak samo z nami postępować będą. I kto wie, czy nie gotowi nas porzucić, wyzyskawszy dla siebie następstwa naszej czynnej akcji, a nawet gdyby otrzymali w Przedlitawii przewagę, tak samo z nami postępować, jak z nimi centraliści. My się nie damy, a Czesi mogliby kiedyś pożałować takiego postępowania.

O posłuchaniu pp. Riegera, Prażaka i Clam-Martinitza dowiadujemy się ze źródeł pewnych, że cesarz przyjmował pojedyńczo, a nie razem, gdyż są mężami zaufania, a nie deputacją; że posłuchania trwały tylko pół godziny; że cesarz wynurzył nadzieję udania się ugody, ale nie żądał rękojmij dla Niemców od Czechów, bo nie było do tego powodu, — i Rieger też nie mógł dawać lub przyrzekać tych rękojmij, bo nie ma prawa do tego; że zresztą podobno ofiarowano Riegerowi tekę ministerjalną, ale jej nie przyjął, będąc w Pradze potrzebniejszym jak w Wiedniu, że zresztą, jak podnieśliśmy powyżej, minister Schaeffle wielce się zasłużył około ugody. Według *Tagespressy*, Rieger przyjęcie teki ministerjalnej zrobił zawisłem od przyzwolenia deklarantów, i w dniu 7. w Pradze spodziewano się na pewne, że w tych dniach ma wyjść patent, rozwiązujący Radę państwa i wszystkie sejmy.

Zdaje się, że przyszła Rada państwa będzie tylko *ad hoc*, to jest do nowego ukonstytuowania Przedlitawii zwołaną. Słychać na pewno, że Tyrolczycy i Słowieńcy nie obesłaliby innej Rady państwa, a na każdy sposób żądają ugodzenia się z nimi. Część Tyrolu domaga się nowych wyborów do sejmu, ale tak Kraina jak i Dalmacja sobie jego nie życzą, a to z powodu, że nowe wybory wydałyby tam reprezentację, prawie zupełnie tę samą jak obecna (a tak byłoby i w Galicji) i tylko nadaremnie robiłoby się dystrakcję wyborcom.

Ze Lwowa wysłano pod dniem 7. b. m. do pism wiedeńskich następujący telegram: „Ruscy posłowie przygotowują protest przeciw pogwałceniu swej narodowości przez Polaków. Protest ten zamyślają wnieść zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu, opuścić salę sejmową i nadal nie brać udziału w czynnościach sejmu.“

Jestto sobie koncept dość dziecinny, chociaż po dotychczasowych dziejach sejmu nawet nie naiwny. Już kilkakroć *prowodyry* moskalofilscy taką sztuczkę wyprawiali, ale za każdym razem coraz mniej posłów włościan szło za ich przykładem. Jeśliby i teraz coś podobnego spróbowali, to tem lepiej, bo znowu, i to jeszcze dobitniej, okazałoby się, czem są ci prowodyry i ilu ich jest. Gdyby moskalofile zrobili dzisiaj ten krok, to chyba na to, aby straciwszy zaufanie w kraju, w którym dzisiaj żywo nieskończona przewaga myślących Rusinów czuje niedorzeczność dotychczasowej polityki i potrzebę szczerego porozumienia z ludnością polską, z pewnym hałasem usunąć się z widowni. Krzyż na drogę!

Cesarz asygnował znowu 110.000 złr. na reperację katedry pragskiej.

Z działań polskiego koła poselskiego w Berlinie.

Pełnomocnik względem swego mocodawcy ma obowiązek, płynący z prostej przyzwoitości, obznajomiania go z swemi czynnościami, zdawania sprawozdań z dokonanych działań, a zasada ta zarówno stosuje się do życia prywatnego jak i publicznego. Ogłaszane sprawozdania z posiedzeń reprezentacji ludowej i jawność takowych, z tej płynie zasady. Nie dość jednak tego, pełnomocnik ma jeszcze obowiązek, usprawiedliwić wobec tych, co mu mandat dali, swe osobiste postępowanie, pobudki, które skłoniły go wejść na drogę przez niego obraną. Co raz częściej więc widzimy, iż wybrani składali przed swymi wyborcami sprawozdania z swych czynności, porozumiewając się z nimi. U nas, w Galicji, niestety rzadko się to jeszcze zdarza, ale do tego zwolna przyjść musi, a wówczas nie utrzyma się przyjęta przez delegację tajemniczość.

Reprezentanci zaboru pruskiego pojęli już konieczność wejścia w porozumienie z wyborcami, a po sesji niedawno skończonej, zdawali właśnie rachunek z pełnienia swej służby obywatelskiej. Poseł powiatów kościańskiego i bukowskiego, Stanisław hr. Chłapowski w tych dniach również, nie chcąc utrudzać swych wyborców w porze, w której rolnik chwili czasu zmarnować nie może, a nie będąc w stanie wcześniej tego dopełnić, na piśmie przesłał swym wyborcom rezultat skrzętnych zabiegów reprezentacji zaboru pruskiego, zasiadającej na ławie berlińskiego sejmu. Z tego dziś obszernego dokumentu, czujemy się w obowiązku podnieść następujące ustępy:

Ostatnia kadencja sejmu pruskiego otwartą została dnia 14. grudnia roku zeszłego. W izbie niższej zasiada 422 posłów. Z tych 19tu jest nas Polaków. Posiedzeń było 32, podczas których posłowie 900 razy, a ministrowie 195 razy głos zabierali.

Wojna, którą przez ciąg tego okresu Niemcy z Francją prowadzili, stała się powodem, że na sejmie bardzo mało spraw traktowano, i że trwał tak krótko. Ale i z tej drobnej liczby spraw należy mi wymienić tylko takie, co nas Polaków bliżej obchodzą. Sprawami temi zaraz po ich wniesieniu zajmowało się jak najgorliwiej Koło nasze sejmowe, aby postanowić, jak mamy wystąpić, gdy one przyjdą na sejmie pod obrady, i jak zawsze i wszędzie bronić praw naszych. Koło to stanowią członkowie polscy izb obu. Oto ich nazwiska:

Izba Panów czyli wyższa.

Pan Ludwik Słaski z Trzebcza, Wiceprezes koła polskiego. Książę August, ordynat Sułkowski z Rydzyny. Hr. Ignacy Bniński z Samostrzela. Jenerał Dezydery Chłapowski z Turwi. Hr. Mieczysław Kwilecki z Oporowa. Hr. Kazimierz Potulicki z Potulic, hr. Albin Węsierski z Zakrzewa. Hr. Teodor Mycielski z Chocieszewic. Hr. Józef Mielżyński z Iwna. Hr. Edward Potworowski z Przysieki. Hr. Stanisław Czapski z Bukowca.

Izba poselska czyli niższa.

Henryk Szuman z Władysławowa, prezes koła. Franciszek Chełkowski z Starogrodu, sekretarz koła. Franciszek Schroeder z Chełmna, sekretarz koła. Konstanty Szczaniecki, z Międzychodu, kwestor Koła. Ignacy Łyskowski z Mileszew. Syndyk Leon Wegner z Poznania. Jan Rutz z Osusznicy. Józef Skrzydlewski z Dzierżązna. Sędzia Juliusz Pilaski z Poznania. Leon Rybiński z Dębina. Władysław Wierzbiński z Poznania. Dr. prawa Władysław Szułdrzyński z Siernik. Julian Łaszewski z Pelplina. Książę Roman Czartoryski z Rokosowa. Kazimierz Kantak, z Poznania. Ksiądz Ksawery Morawski, z Klonówki. Kazimierz Koczorowski z Izabeli. Tadeusz Chłapowski z Turwi. Stanisław Chłapowski, z Szółdr.

Z samego zaraz początku wypadło nam wystąpić w bardzo ważnej sprawie. W odpowiedzi na mowę, którą minister zagaił sejm w imieniu króla, a która przeto mową tronową się zowie, wniesiono projekt do adresu, pełnego radości, najprzód z tak licznych i świetnych zwycięstw, jakie Niemcy nad Francuzami otrzymali, powtóre, że dwie prowincje francuskie: Alzacja i Lotaryngia, miały być w skutek tych zwycięstw do cesarstwa niemieckiego wcielone. Bacząc na to, że pan Bóg nie na to postanowił narody, aby się nawzajem niszczyły, krzywdziły, rozbijały, i żeby jeden nad drugim panował; że zabór i krzywda zawsze wywołują długie cierpienia i wojny; że Polska stała się ofiarą postępowania przeciwnego istnieniu i swobodnemu rozwijaniu się narodów, i że przeto na nas, choć bezsilnych i cierpiących, ale ufających zawsze w sprawiedliwość bożą, ciąży głównie obowiązek występowania w obronie zagrożonych tem samem nieszczęściem, i przypomnienia światu między-narodowej słuszności i moralności, — postanowiliśmy nie głosować za owym adresem, polecając jednemu z naszego grona, p. Henrykowi Szumanowi, posłowi Odolanowsko Ostrzeszowskiemu, aby to postanowienie nasze objawił Izbie, a zarazem wyłuszczył powody, które nas do tego kroku zniewoliły. Między temi powodami był i ten, że wiadomo, jak gorąco wszyscy mieszkańcy Alzacji i Lotaryngii są przywiązani do Francji; jak silnie z nią się zjednoczyli; jak dzielnie, a może i najdzielniej ze wszystkich Francuzów walczyli w tej wojnie, czemu nawet nikt z Niemców nie śmiał nigdy zaprzeczyć; a jeśli mieszkańcy tych prowincyj są w większości pochodzenia germańskiego, to sprawiedliwość wymaga, aby przez głosowanie powszechne oświadczyli oni sami, czy chcą do Francji, czy do Niemiec należeć.

Następnie główną czynnością sejmu było ustanowienie dochodów i wydatków państwa na rok bieżący. Z troskliwej uwagi, aby wszelkie ciężary równo na cały kraj rozłożonemi były, staraliśmy się, aby osobliwie szkoły nie ludność miejscowa, ale skarb państwa uposażał. Od dawna już Polacy z Prus Zachodnich dopominają się o założenie gimnazjum katolickiego w Lubawie. Wniosły o to prośbę teraz do sejmu miasto i okolica Lubawy. Gdy podanie to przyszło pod sąd izby, przemówili za nim książę Roman Czartoryski, poseł Lubawski; Kantak, poseł gnieźnieński; Łyszkowski, poseł kwidzyński i Szroeder, poseł kartuzki, i zniewolili rząd do ponowienia obietnicy, że się tym przedmiotem jak najrychlej zajmie.

Bywały dawniej wielkie spory między rządem a sejmem o wydatki na wojsko, ale od lat kilku sprawę tę przeniesiono do parlamentu niemieckiego, gdzie postanowiono, ażeby każde państwo związkowe dawało jednego człowieka z każdego stanu ludności do wojska corocznie, z pewną sumą pieniężną na każdego żołnierza.

Drugiem bardzo ważnem prawem, sejmowi przedstawionem, była ustawa przez parlament niemiecki uchwalona, względem ustanowienia reguł, według których ubodzy a do pracy niezdatni, wspomagani być mają; gdzie i kto ma koszta ich utrzymania pono-

---

Obleżenie Paryża

przez wojska pruskie w r 1870—71

skreślone przez naocznego świadka.

(Dalszy ciąg. Zobacz nr. 204, 221, 234, 236 i 247.)

Bulwary ogołocone nagle ze swej ozdoby, zmieniły się nie do poznania. W ogrodzie Luksemburgskim stare, wycięte drzewa zastąpiono przynajmniej teraz młodemi, świeżo posadzonemi, a długie, osamotnione bulwary jeszcze czekają na wydartą im ozdobę.

Nietylko jednakże głód i zimno, które takiego zrębu stało się przyczyną, nadokuczały naówczas Paryżowi, ale i choroby epidemiczne i zapalne, panowanie swoje rozpościerać poczęły coraz to potężniej. Jeszcze na kilka miesięcy przed oblężeniem, w Paryżu silna pojawiła się ospa, ta z nastaniem oblężenia i mrozów nie ustąpiła, ale przeciwnie wzmogła się znacznie i wielką codzień spowodowywała śmiertelność.

Głód, nieświeża strawa i niepokoje, wywołały znowu wkrótce silną durzycową (tyfusową) epidemię, która niemniej jak ospa przerzedzała szeregi Paryżan. Zimne wiatry nakoniec i mrozy, na których wojenne służby i owe sławne za kupnem wyczekiwania odbywały się ciągle, dawały powód do przeróżnych zapaleń, z których się najczęściej objawiały ostre katary, zapalenia płuc, róże, gośćce (reumatyzmy) i krwawe djarje. Śmiertelność była ogromna. I nic dziwnego. Mrozy i brak opału, głód i zła lub podejrzanej czystości strawa, obok ciągłej trwogi i niepokojów, wystarczały zupełnie do rozwinięcia się tych chorób, w których Paryż nowego pogromcę, a Prusy silnego i wytrwałego znalazły sprzymierzeńca.

Brak pokarmów, a szczególniej mleka i mięsa, które zastępowano bezwyborowem pożywieniem, szczególnie źle odbijał się na dzieciach i starcach, którzy głównie z chorób żołądkowych i gorączek gastrycznych umierali bardzo szybko. Chorego bowiem nie było nawet czem karmić. To zaś, co mu dawano, słaby jego żołądek znieść nie był w stanie.

Wszystkie prawie podówczas choroby występowały na tle ogólnego wycieńczenia i bezkrwistości (anemia). Pozostawiły one wiele w biednych mieszkańcach zarodów gruźlicy, która później dopiero okazała się śmiertelną. Zakażenia szkorbutowe również często napotykano. Nie było dnia i godziny, aby mężczyzn, kobiet i dzieci nie napotykano zemdlałych lub mdlejących po ulicach, wprost z wycieńczenia i braku sił. Kobiety szczególnie ciężarne i karmiące dzieci swe, chodziły jak cienie: blade, z podsiniałemi oczami i wklęsłemi policzkami.

Równie okropnych i przerażających scen nędzy i rozpaczy, nigdy się nam jeszcze nie wydarzyło widzieć, a codzień straszniejsze rodziło oblężenie, związane z morem i głodem.

Weźmy jeden przykład z tysiąca.

Pewna dość zamożna alzacka rodzina od razu przez najazd pruski utraciła wszystko, i w Paryżu szukała schronienia. Tu zaskoczyło ją oblężenie. Brak pracy odebrał jej wszelkie środki do życia. Dziadek i zięć z rodziny poszli więc do gwardji, aby w niej otrzymywać przynajmniej żołd dzienny. — Wkrótce jednak zięć zachorował na zapalenie płuc, żona jego na silny tyfus, a dwoje małych ich dzieci na zapalenie kiszek. Został się starzec na służbie, a babka w domu przy czterech chorych. W stancji zimno, a opału nie było, i nie było ognia nawet na posługę i potrzebę chorych. Rąbano w domu wszystkie sprzęty. Biedna staruszka odbywała najcięższe posługi sama, nie sypiając dnie i nocy.

Trwoga o życie drogich sobie osób nie dawała jej chwili pokoju. Minęło dni takich wiele, w końcu następować poczęło i wyzdrowienie. Dzieci, gdy opuściła ich gorączka i bole, nie przestawały wołać po całych dniach ze swoich łóżeczek o jedzenie. Co jeść dawać takim prawie jeszcze niemowlętom i po takiej chorobie? Trapiono się ciągle, i dawano co miano, ryż i chleb gruby. W dni kilka oboje dzieci w powolną wpadły chorobę i jedno po drugiem w boleściach w dni kilka umarło.

Matka rekonwalescentka po durzycy, również wkrótce potrzebę pokarmu poczuwać poczęła. Dano jej wodzianki z grubego chleba. W godzin kilka po zjedzeniu, dostała przedziurawienia kiszek i nagle umarła. Wycieńczony chorobą zięć, podnosić się począł z łoża, blady i wyschły, z zarodami przyszłych suchot w piersiach. Posługiwał z kolei staruszce, która opłakawszy śmierć córki i dwóch wnuków, sama teraz ciężko bardzo zaniemogła. Choroba jej śmiertelne przybrała rozmiary. Zimno i niedostatek wzmogły się. Bomba zwaliła sąsiednią stancji ich ścianę. W takim stanie rodzina ta dotknięta wszystkiemi naraz klęskami oblężenia znikła nam z oczu.

Czy staruszce życie Bóg uratował? Zięć czy dni wiosny przeżył, a starzec żywiciel wszystkich, czy uchronił się od kuli pruskiej? Nie wiemy.

Chorować podówczas w Paryżu było bardzo niebezpiecznie. Za szczęśliwego uważam tego, który do jakiegobądź szpitala dostać się mógł. Wszystkie szpitale były bowiem ciągle przepełnione, choć nie przyjmywano do nich osób z żadnemi chronicznemi cierpieniami.

Głód, zimno i choroby wzmagały się w mieście z dniem każdym, a w dniach ostatnich grudnia i stycznia doszły do szczytu swego. Dwa bowiem naraz wtedy w znękanych Paryżan uderzyły gromy. Jednym z nich było racjonowanie z każdym dniem brzydszego i niestrawniejszego chleba, drugim pruskie bombardowanie.

Ciągłe zapewnianie publiczne rządu, że chleb racjonowanym nie będzie, że zboża zapasów jest jeszcze dosyć, uczyniły krok teraźniejszy jego jeszcze boleśniejszym dla Paryżan. Trzeba bowiem wiedzieć, że Francuzi w zwykłym czasie spożywają bardzo dużo chleba, a cóż dopiero wtedy, gdy on stał się ich jedynem pożywieniem.

Głód od dnia tego rozpoczął się literalnie w Paryżu; choroby i śmiertelność wzmogły znacznie, bo co to był za rodzaj chleba, trudno jest opisać. W skład jego wchodziło wszystko prócz żyta i pszenicy. Owies, sieczka, lniane siemie, ryż itp. rzeczy stanowiły istotę jego. Dziś kawałki i okruchy tego oblężniczego chleba sprzedają w ramach za szkłem, jakby relikwie jakieś na pokaz i pamiątkę.

Zaiste o samym chlebie oblężniczym ktoś kiedyś napisze historję całą. I ciekawa to będzie historja. W tejto epoce głodu, oblężenia, jeść poczęto także prócz koniny, koty, psy i szczury. Pourządzano nawet oddzielne jatki psie i szczurze w mieście.

Obrzydliwość ustępowała tu przed głodem, choć bardzo wielka część Paryżan, nie tylko że do psów, szczurów i kotów się nie brała, ale i na jedzenie koniny zdecydować się nie mogła. Lud prosty szczególnie wolał głód cierpieć niż jeść koninę.

Koninie to bowiem przypisywał on głównie przyczynę cierpień i niedomagań przeróżnych, jakie postrzegano na jedzących to mięso.

Nie było sposobu namówienia matek, by słabym dzieciom przynajmniej rosół z koniny gotować zechciały. Bały się o nie, by się nim nie struły.

I ustępowano wreszcie przed ich upornym wstrętem, bo wstręt do pokarmów, bardzo często jest tylko ostrzeżeniem organizmu, że go nie przyjmie, tak jak dreszcz jest tylko usiłowaniem tegoż wyrzucenia z siebie przyjętego jadu na zewnątrz, t. j. pozbycia się jego.

Do spotęgowanej w ten sposób biedy, dodajmy z kolei ostatnie nawiedzenie, t. j. pruskie bomby, które jeszcze przed Bożem Narodzeniem powitały Paryżan. Jakieśmy to już wyżej wspomnieli, nagłe to i silne bombardowanie Paryża, powstało ztąd, że nieprzyjaciel odciągnąwszy z pod stolicy wszystko, co mógł posłać na pomoc południowej swej armii, chciał niem miasto utrzymać w spokoju i trwodze. I rzeczywiście bombami swemi rzucił on trwogę śród mieszkańców, i utrzymał w spokoju jenerała Trochu z całą armią, tak, że ten na krok z Paryża się nie wydalił nigdzie.

Bombardowanie rozpoczęło się od strony południowych fortów. Baterje: Chatillon Meudon i Clamart głównie się popisywały. Pociski z tych miejsc rzucane na Paryż były skutkiem pierwszego grzechu jenerała Trochu, jako naczelnego wodza, który wydrzeć sobie pozwolił te miejsca nieprzyjacielowi. Dzielnice miasta: Montrouge, Plaisance, Mouftard, Jardin de Plantes, Panteon i tak zwany Cyrkuł Łaciński (quartier latin), wystawione były przeważnie na pociski pruskie i one głównie ponosiły okropne skutki bombardowania.

Pierwsze bomby pruskie, jakie rzucono, padły w cmentarz Montparnaski. Była to jakby zapowiedź i dziki wykrzyk krzyżacki, że i umarłym burzyć pokój będą.

Że bombardowanie niesie śmierć i zniszczenie miastu, wie o tem każdy; było ono przecież i dla tych, którzy szczęśliwie jednego i drugiego uniknąć zdołali, nie mniej także dotkliwem w następstwach.

Do niepokojów i trwogi o bezpieczeństwo publiczne Paryża i Francji, do łez po tylu stratach i do żałoby, przyłączyła się teraz jeszcze bojaźń osobista o własne życie. Na ulicy ani w domu, w dzień ani w nocy, nikt nie był pewny życia swego w dzielnicach bombardowanych miasta. Bomby i granaty sypały się gradem na Paryż i pękały tu i owdzie, zabijały przechodniów, jedzących w restauracjach i śpiących w domach, jak

się. Prawo to, jako ulepszające stan uboższej ludności, popieraliśmy stanowczo.

W roku 1864. Prusy i Austrja prowadziły wojnę z Danią o dwie prowincje do tej ostatniej należące: o Szlezwik i Holsztyn. Zwyciężywszy Duńczyków, zabrały im nietylko części kraju przez Niemców zamieszkałe, ale takie nawet, które posiadają bądź przeważnie, bądź jednolicie ludność duńską, a pamiętne są one także i w dziejach naszych, gdyż tam właśnie przed około dwustu laty Polacy za króla naszego, Jana Kazimierza, pod wojewodą Stefanem Czarneckim, idąc na pomoc królowi duńskiemu, sprzymierzonemu z Polską przeciw Szwedom, najeźdźcom naszej Ojczyzny, pobili tych ostatnich, przepłynąwszy, czemu się cały świat dziwował, odnogę morską na koniach. Spór o te dwie prowincje, po długich rozterkach między Prusami i Austrją, przyprowadził wreszcie oba te mocarstwa do wojny w roku 1866. Przy zawarciu pokoju zobowiązały się Prusy w skutek pośrednictwa cesarza Francuzów, zwrócić Danii te części Szlezwiku, której mieszkańcy oświadczą przez głosowanie powszechne, że chcą do Danii należeć. Tymczasem Prusy, zwlekając dotąd wykonanie tego artykułu, nakazują ztamtąd wybory tak do sejmu pruskiego, jak do parlamentu niemieckiego, jak gdyby kraj ten stanowczo już do Prus należał. Tym sposobem dwóch Duńczyków, posłów z duńskiej części Szlezwiku, znajdowało się i tą razą w sejmie pruskim. Ponieważ zaś każdy poseł wstępując do sejmu, składać musi przysięgę na wierność konstytucji, więc posłowie ci postawili wniosek bardzo naturalny i słuszny, aby ich od przysięgi uwolniono, aż póki los ich kraju zgodnie z traktatem 1866 r. rozstrzygniętym nie zostanie.

Chodziło nam o wyraźne oznaczenie naszego stanowiska w tym przedmiocie, czego dokonał p. Wierzbiński, poseł gnieźnieński, oświadczając, że choć z formalnych względów musimy głosować za wnioskiem komisji sejmowej, odrzucającej żądanie posłów duńskich, to co do samej istoty sporu, czyli co do dopominania się, aby traktatami przyjęte obowiązki przez rząd wykonanemi jak najrychlej zostały, przyznajemy posłom duńskim słuszność zupełną.

Przy końcu już sesji sejmowej, rząd wniósł o przyzwolenie na zaliczkę 50 milionów talarów skarbowi Związku niemieckiego na dalsze koszta wojenne. Ponieważ zdaniem naszem nie byłoby powodu dalszego prowadzenia wojny, gdyby Alzację i Lotaryngię pozostawiono Francji, lub gdyby przynajmniej zgodzono się na wysłuchanie mieszkańców tych prowincyj, czy chcą do Francji czy do Niemiec należeć, przeto głosowaliśmy przeciw tej zaliczce, raz jeszcze zaznaczając przez to zdanie nasze co do pomienionego zaboru.

Wiecie zapewne wszyscy, jak okrutnie Moskale prześladują naszych rodaków, naszą narodowość i wiarę św. w królestwie Kongresowem, a jeszcze srożej na Litwie i Rusi. Wywieziono prawie wszystkich biskupów i bardzo wielu księży na Sybir lub w głąb Moskwy, zakazują modlić się w ojczystym języku, — unitów, naszych braci z krwi i wiary, gwałtem przechodzić na schizmę, t. j. na moskiewsko-urzędową wiarę, zmuszają; pokasowali klasztory, rozpędzili zakonników, nie pozwalają ani budować nowych, ani naprawiać starych kościołów, zabierają je na cerkwie schizmatyckie; pozamykali szkoły, a w tych, które jeszcze zostawili Polakom, każą uczyć po moskiewsku; zgoła duchowieństwo w takim tam ucisku, że wielu księży musi przed prześladowaniem uciekać i chronić się za granicę. Otóż jeden z takich, ks. Brondza, schronił się do Prus książęcych czyli wschodnich, w okolicy Tylży. Urząd policyjny pruski wydał go władzcom carsko-moskiewskim. Przeciw temu nieprawnemu postępowaniu zaniósł do sejmu zażalenie ks. dziekan Zabermann z Tylży. Gorąco poparliśmy to zażalenie, i udało się nam nakłonić **Izbę do uznania nieprawności takowego postępku i wezwania rządu**, aby jak najprędzej przedsięwziął środki zaradcze, to jest, postarał się o uwolnienie ks. Brondzy, a na przyszłość podobnym nadużyciom zapobiegł.

Skutkiem wojny naszej przeciw Moskwie w 1831 i późniejszych wypadków, znaczna liczba naszych rodaków schroniła się do Francji, i podczas, kiedy z wielu innych krajów wydalono Polaków, naród francuski przyjmował wszystkich gościnnie, a rząd francuski dawał im żołd, otwierał przystęp do wszelkiej pracy i zatrudnień, przypuszczał do szkół i zakładów naukowych, wspierał szkoły polskie przez naszych tam ziomków założone, opiekował się młodzieżą, a starym, rannym, i do pracy niezdolnym, wypłacał zapomogę aż do śmierci. Nasi też rodacy zachowali się tam w ogóle wzorowo, i starali się użyteczną pracą wywdzięczyć narodowi francuskiemu za jego szlachetność. Gdy wojsko francuskie w ostatniej wojnie pobitem zostało, a naród francuski i sam stanął pod bronią, i wszystkich swych przyjaciół wzywał do pomocy, wielu z naszych młodszych rodaków, pobudzonych już samą wdzięcznością, wstąpiło w szeregi obrońców Francji.

Otóż innych Polaków, którzy zamieszkali spokojnie w prowincjach przez wojska niemieckie zajętych, poczęły władze wojskowe niemieckie prześladować za tamtych, co się do broni wzięli, i z kraju wypędzać. Gdy o tem doszła wiadomość, postanowiliśmy wstawić się za nimi do rządu. Ponieważ zaś sprawa ta od władz wojskowych a nie od ministrów zawisła, więc nie było dla nas innej skutecznej drogi, jak udać się do ministra spraw zewnętrznych, a zarazem kanclerza związku niemieckiego, dzisiejszego księcia Bismarka, z przedstawieniem i prośbą, aby tej niesprawiedliwości koniec położył, zwłaszcza, że wyganiano ludzi spokojnych, którzy się do niczego nie mieszali, całe rodziny i starców, niezdolnych już do broni. Odebraliśmy na to odpowiedź, datowaną z Wersalu 17. lutego br., a twierdzącą, że tylko wojskowe względy były powodem podobnych rozporządzeń, i że dotąd żadnego z poddanych pruskich nie wydalono. Lubo łatwo można było przewidzieć taką odpowiedź, nie żałowaliśmy naszego kroku, gdyż w takich razach nawet pewność bezskuteczności nie może uwolnić od spełnienia świętego obowiązku.

Wypadkiem, który się w ostatnich czasach zdarzył, a który nas głęboko dotyka, jest mowa księcia Bismarka, w odpowiedzi posłom naszym, gdy ci protestowali przeciw wcieleniu ziem polskich do Niemiec, w której minister ten utrzymuje, że posłowie nasi wybrani zostali nie na to, aby bronili narodowości naszej, ale jedynie dla obrony praw kościoła katolickiego, gdyby te kiedy zagrożone być miały.

Ks. Bismark chciałby ograniczyć mandat posłów naszych do obrony praw religijnych z pominięciem narodowych, a więc na szkodę naszej narodowości. Tymczasem religia katolicka tak jest ściśle spojona z narodowością naszą, że krzywda zadana jednej, staje się klęską drugiej, a przeciwnie, dochodzenie i ukrzepianie praw kościoła, wzmacnia i podnosi równie narodowość, jak polityczne prawa nasze.

Nie, mandatem posłów naszych będzie zawsze zarówno obrona praw narodowości, jak i religii naszej, bo te są z sobą nierozłączone. Ja pierwszy nigdy nie przyjąłbym takiego mandatu, któryby mi nakazywał ujmować się wyłącznie, lub tylko przeważniej za jedną jak za drugą.

Niech mi więc wolno będzie zakończyć to sprawozdanie wynurzeniem przekonania, że gorliwość religijna nie przeszkadza w niczem gorliwości narodowej i polskości, ale owszem że się wspomagają nawzajem, a oraz nadzieją, że nieporozumienia w tej mierze usuniętemi zostaną przed przyszłemi wyborami, i że odtąd jednozgodnie wybierać będziemy posłów, a ci nietylko jednozgodnie, ale tak występować będą na sejmach, aby żaden mąż stanu niemiecki nie śmiał powątpiewać, że równie nam chodzi o całość i rozwój naszej narodowości, jak o bezpieczeństwo i wolność naszego kościoła.

Rozpatrzywszy się w działaniach reprezentacji polskiej w Berlinie, musimy przyznać, iż one pod każdym względem chlubnie świadczą o gorliwości obywatelskiej wybranych posłów. Prześladowani przez wrogów, nie zaniedbali oni mimo to przy każdej sposobności najezdzcom manifestować swej wiary w niepodległość Polski, wykazywać gwałtu przez nich na Polsce dokonanego. Ulegli przemocy, ale silni duchem wystąpili jak sumienie narodowe kazało w obronie Francuzów i Duńczyków, względem których ks. Bismark stosował cyniczną zasadę „siła przed prawem“. W chwili gdy Europa cała kornie schylała czoło przed zwycięzcą, nadskakiwaniem usiłowała zdobyć sobie jego względy, to jedynie reprezentanci ciemiężonej Polski mieli dość siły ducha i odwagi, aby potępić zachcianki niepokonanego mocarza. Polska przez usta swych przedstawicieli wypowiedziała Europie, iż siłą można ją było pokonać, ale tem jeszcze nie zdołano jej pozbawić przodownictwa na drodze prac, skierowanych do zdobycia wolności.

Reprezentantom naszym w Berlinie, jak widzimy chodziło o to, aby wiernie stać przy czystości zasad narodowych, a dalej wiedzieli oni dobrze, iż każdy naród tylko z solidarności czerpie swe siły, tem też powodowani ujęli się za prześladowanymi przez Bismarka braćmi z wychodźtwa, zdołali rozbudzić uczucie sprawiedliwości w Niemczech aż do tego stopnia, iż ci udzielili nagany rządowi za wydanie Moskwie wychodźcy, ks. Brondzy. Delegacja galicyjska mniej dbała o spełnienie tego obowiązku braterstwa narodowego, milczała, gdy przekroczyć granic Austrji wzbroniono wychodźcom, a i w innych kwestjach nie dorównała w gorliwości obywatelskiej reprezentantom zaboru pruskiego. Walcząc o zdobycie samorządu, który ma zapewnić rozwój sił narodowych, zbyt była zawsze jak widzieliśmy ustępującą, zbyt dyplomatyzującą.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 2. sierpnia.

(*R. W.*) Jeszcze kilka słów o wyborach do Rady miejskiej w Paryżu. Związek 21 dzienników przeprowadził 46 swych kandydatów. Nie należy atoli sądzić, aby to byli wybrańcy jednakich zasad i dążności. Gdyby tak było, należałoby wnosić, że i dzienniki należące do związku, wyznają jedne i też same zasady. Tak przecież nie jest. Związek ten składa się z pism różnych odcieni politycznych, a lubo obecnie przemawia w imię porządku: lada chwila rozpadnie się, jak to *Patrie* przewiduje.

Nie ulega wątpliwości, że legitymiści, orleaniści i bonapartyści, dziś związani przeciw rzeczypospolitej, jutro będą walczyć z sobą, aby zwalić i pokonać przeciwnika. Każdego też uderza ta dziwna mieszanina w związku 21 dzienników. Obok *Figaro* i *Gaulois* idzie w parze *Journal des Debats*. Chwilowe ich zjednoczenie uważać należy jako protestację przeciw Komunie i tym, którzyby chcieli objąć krwawy po niej spadek.

Niezbyt świetne powodzenie związku dzienników przypisać w części należy obojętności Paryżan na dobro kraju i miasta.

Po dziesięciu miesiącach krwawego boju, oblężenia i umartwień różnego rodzaju, szukają dzisiaj rozrywek i przyjemności. Ktoby znający Paryż dawniej, przypatrzył mu się dziś, oprócz spalonych pomników i zniszczonych domów, nie dostrzegłby żadnej różnicy. Ani klęski wojenne, ani zajęcie znacznej części kraju przez najazd, ani okropności dokonane przez komunę i Wersalczyków, nic wpłynęły na poprawę lekkomyślnych Francuzów. Rozkoszują dziś jak dawniej w teatrach, w których grywają sztuczki niemoralne, obrażające skromność i przyzwoitość. W zakładach ludowych owe osławione koncerta gromadzą jak dawniej licznych słuchaczów, i w dowcipnych pieśniach zapuszczają tak jak po dawnemu jad zepsucia.

Pomimo tego *Figaro* i *Gaulois*, dwa dzienniki, będące organem wszystkiego co brudne we Francji, wołają ustawicznie do ogłupiałego społeczeństwa: bawmy się! Bawią się więc pod okiem nieprzyjaciela, stojącego jeszcze w bramach miasta, bawią się na trupach, których setki dotąd jeszcze wydobywają nocami z placów i bulwarów, gdzie tymczasowo ich pochowano.

Słusznie też dzienniki pruskie urągają się nad lekkomyślnością Francuzów i szydzą sobie z pogróżek dzienników, prawiących ciągle o przyszłej zemście za poczynione Francji szkody i krzywdy.

Mówią, że urządzenie armii robi szybkie postępy. Wynaleziono nowy rodzaj kartaczownic, a szczególniej pracują nad udoskonaleniem dział polowych, nad uorganizowaniem kawalerji, której zadaniem będzie po partyzancku śledzić ruchy nieprzyjacielskie. Kawalerja ta ma być złożona z samych arabów —starsi oficerowie mają być Francuzi.

Następcą ministra spraw zagranicznych Favra, który stracił całą jaką posiadał popularność, został Remusat, człowiek już nie młody, przyjaciel Thiersa.

Wiadomo wam, że posłem francuzkim w Petersburgu jest p. Leflo, były minister wojny. Piszą dzienniki, że na posłuchaniu przy oddawaniu listów uwierzetelniających, car zrobił minę bardzo niezadowoloną w miejscu, gdzie poseł prawił o stosunkach dobrych w jakich republika francuzka zostawać pragnie z caratem. Snać o te stosunki wcale nie idzie despocie północy. Jest on całkowicie oddany pruskiej polityce i dopóki żyć będzie.

Moskwa w sprawach zachodu będzie popierała interesa pruskie. Pomimo tego, pomimo odkryć pana Chaudordy, który opuszczenie Francji w czasie wojny przypisał przymierzu prusko-moskiewskiemu, są tu ludzie, a pomiędzy nimi Thiers, którzy łudzą się możliwością prędkiego przymierza z Moskwą. Wzgląd na to przymierze, więcej niż udział niektórych Polaków w sprawie komuny, rozstrzygać będzie w dyskusji budżetowej o wsparcie dla szkół polskich w Paryżu i dla emigrantów.

Dzienniki angielskie, szczególniej *Times* zalecają Thiersowi wydanie amnestji z wyjątkiem członków komuny i podżegaczy. Głos angielskiego dziennika poparty jest przez tutejszą prasę. Prócz takich pism jak *Figaro*, *Gaulois*, *Paris Journal*, wszystkie inne domagają się uwolnienia dla prostych gwardzistów, zwłaszcza, że bardzo dużo niewinnych zostało uwięzionych, między tymi są i nasi rodacy.

Parę dni temu *Gaulois* podał kłamliwą wiadomość, że któryś z dzienników galicyjskich wyraził życzenie, wysłania deputacji do Wołowskiego w sprawie uwięzionych rodaków. Wiadomość tę zmyśloną przez siebie, wyszydza według swego zwyczaju, i powiada ironicznie:

„Czegoż jeszcze więcej zapragną ci panowie komunowski (comuneuski) zapewne żeby im stworzono Polskę“? Nikczemnemu dziennikowi możnaby odpowiedzić: „dla tego to właśnie, że opuściliście Polskę, macie dzisiaj Prusaków na karku a wejdziecie jeszcze w takie położenie, że będziecie po świecie żebrać, ażeby wam stworzono Francję. Próbkę takiej żebraniny daliście w ostatniej wojnie.“

Czas podał wiadomość, że komitet naukowej pomocy w Paryżu rozwiązać się postanowił. Wiadomość ta jest mylną. Komitet ten pomimo dotkliwych strat jakie poniósł, istnieje i będzie dalej prowadzić użyteczne swoje czynności. Jeżeli kiedy, to teraz właśnie jest niezbędnem niesienie pomocy nieszczęśliwej a zupełnie opuszczonej młodzieży, która przeszła wszystkie pokusy komuny. Komitet rachuje na pomoc zamożnych rodaków.

Obecne czasy we Francji możnaby nazwać czasami sądów. Komisja wojskowa Zgromadzenia narodowego, której śledztwo poruszono co do działań rządu obrony narodowej przesłuchała członków rządu, marszałków i jenerałów. Dotąd nie słychać, aby kogo potępiła.

Przed sądem kasacyjnym stawał p. Devienne, oskarzony o udział w buduarowej sprawie między Napoleonem a jego metresą, Małgorzatą Bellanger. Sąd go oczyścił. Dowiódł bowiem, że on wpływał tylko na pogodzenie nieporozumień małżeńskich pomiędzy Eugenią a Napoleonem.

Aresztowano niedawno prawdziwego redaktora brzydkiego pisma *Pere Duchene*. Nazywa się Gustaw Maroteau. Ma podobno lat dwadzieścia pięć.

Proces w sprawie Nieczajewa.

(Ciąg dalszy obrony Spasowicza).

Posiedzenie dziesiąte.

Ze Nieczajew był w stosunkach z niektórymi emigrantami, jak np. z Bakuninem, to nie ulega wątpliwości.

Do sprawy dołączono list Bakunina, który nr. 2771 poleca moskiewskim rewolucjonistom, na ustawie Internationalu znaleziony u któregoś z oskarzonych — Bakunin dopisał ustęp z jednej ze swoich proklamacyj. Do Bakunina miał jechać Pryżow w celu przedstawienia mu sprawozdania o czynnościach organizacji. Zatem roku 1869 podług zeznania Uspieńskiego, przyjeżdżał z Genewy niejakiś Negreskuł, obecnie już nieżyjący — człowiek ze wszechmiar godny uwagi, nienawidzący Nieczajewa, z którym niezawodnie byłoby to samo w Petersburgu co z Iwanowem w Moskwie. Ten jednak człowiek opowiadał, że widział Bakunina z Nieczajewem, i że Bakunin, klepiąc Nieczajewa po ramieniu, wyrzekł: „oto jakich ludzi mamy w Moskwie.“ Wszystkie te fakta są dowodem, że Nieczajew miał stosunki z emigrantami. Zapewne po przybyciu do Genewy musiał nałgać co niemiara o stanie Moskwy, o jej rewolucyjnem usposobieniu, że się młodzież burzy, że rewolucja rośnie z dniem każdym.

Podobne wiadomości dla emigracji oderwanej od kraju, niepojmującej jego obecnego położenia, a pragnącej jednak zachować swój wpływ, były jakby manną z nieba. Oni gotowi byli uwierzyć każdej bajce, każdej pogłosce, która mniej więcej odpowiadała ich życzeniu. A tu się zjawia człowiek pełen energii, mówi o wszystkiem tonem stanowczym, jakże mu nie dodać otuchy, jakże mu nie dać swego błogosławieństwa przed odjazdem do Moskwy? Lecz czemże go pobłogosławić? zapewne nie pieniądzmi, bo emigracja ich nie wiele ma i swoje pieniądze w ogóle oszczędza.

Przytem Nieczajew tak wiele opowiadał o swych stosunkach, przyjaciołach, znajomościach, że miałby subjekcję prosić o pieniądze. Dla czegoż mu nie dać tego, co tak tanio kosztuje, o co tak nie trudno za granicą, a mianowicie pakietu proklamacyj, kilka broszurek i książek. Z tym to lekkim pakunkiem udał się Nieczajew do Moskwy. Do niego dodano mu pieczęć z toporem i małą książeczkę, która miała tytuł: „Katechizm rewolucjonisty.“ Ze wszystkich dokumentów, jakie były znalezione przy rewizjach — katechizm głównie zasługuje na uwagę i o nim chcę właśnie powiedzieć słów kilka.

Wiele z tych proklamacyj, przywiezionych przez Nieczajewa z zagranicy, miały na celu zastraszenie rządu. Do liczby takich proklamacji bez wahania się, zaliczam tę zabawną proklamację od szlacheckiego komitetu rewolucyjnego w Brukseli, w której powiedziano, że szlachta moskiewska z potomkiem Ruryka (zapewne z ks. Dołhorukim) na czele zajmie należne jej stanowisko, spędziwszy motłoch urzędniczy i czeladź niemiecką. Ciekawym wiedzieć, jakie ten utwór wywarł wrażenie na barona Wolfa, którego dzieci uczy obecnie Nieczajew, gdzie się mówi o wytępieniu czeladzi niemieckiej? Takie proklamacje były przeznaczone na to, aby je natychmiast oddawano do policji. Oprócz tego były i takie, które służyły interesowi osobistemu Nieczajewa, jak „Rozprawa narodowa“, w niej przeprowadzono paralelę pomiędzy Bakuninem i Nieczajewem, i ma się rozumieć, wyższość przyznano ostatniemu.

Co się tyczy katechizmu, to go uważano jako znak, po którym można było poznać emisarjusza lub agenta stowarzyszenia międzynarodowego. Jednak, nie chce się wierzyć, aby miał być tylko znakiem; o znak byłoby nie trudno, np. zamiast pieczątki z jednym toporem, można byłoby zrobić pieczątkę z dwoma toporami, lub coś podobnego. Moskal byłby wszystkiemu uwierzył. Katechizm miał bezwątpienia inne, ważniejsze znaczenie. Dlaczego go nie czytano, a trzymano w ukryciu? może być dla tego, że na każdego mniej więcej porządnego człowieka wywarłby bardzo przykre wrażenie.

Zapewne bardzo wielu odstąpiłoby od tej dzikiej myśli katechizmu, że jedynym pewnym rewolucjonistą w Moskwie — to lud rozbójniczy. Każdego myślącego również i to musi zdziwić, że katechizm nic stanowczego nic wypowiada, neguje wszelkie cele rewolucji. Jaki potem będzie ustrój społeczny — nie wiadomo; powiedziano w ogóle, że społeczeństwo będzie bez podziału na klasy, bez popów i państwa; lecz to są przymioty zupełnie ujemne, więcej nic tam nie znajdujemy. Nierównie więcej sensu w programie rewolucji, gdzie powiedziano, że w danej chwili zjadą się prawnicy i ekonomiści rewolucji, którzy ustanowią formę rządu dla Moskwy. W katechizmie nic podobnego niema. Ja sądzę, że zasady katechizmu są zasadami Nieczajewa, tj. Nieczajew wprowadził w życie teorje katechizmu. Ale jednak pomiędzy autorem katechizmu i Nieczajewem jest wielka różnica, taka np., jaka zachodzi pomiędzy rewolucjonistą myśli i rewolucjonistą czynu. Nieczajew przedewszystkiem był rewolucjonistą czynu; jeżeli on tak i myślał, to nikomu nie powiadał o tem, bo nikt nie chciał, aby dobrowolnie być oszukiwanym.

Walcząc z temi myślami, Nieczajew zapewne postąpiłby jak Ludwik XI, który zwykle mawiał, że gdyby nawet kapelusz wiedział, co u niego w głowie, to natychmiast rzuciłby go do ognia. Autor zaś katechizmu jest teoretykiem, który w wolnej chwili tworzy rewolucję, dzieli ludzi na kategorje; jednych skazuje na śmierć, drugim zamierza zabrać majątek etc. Pomiędzy treścią katechizmu, a sposobem myślenia Nieczajewa zachodzi, jeżeli się tak wyrażę, podobieństwo chemiczne. Przypomnijcie panowie ten ustęp, gdzie jest mowa o werbowaniu rozbójników; od przyjazdu do Moskwy Nieczajew ciągle o tem marzył. W tym celu poznał się z Pryżowem — z tym poczciwcem, prostym i szczerym jak dziecko, z tym fantastą, który wałęsał się pomiędzy ludem, prawie bez żadnego celu. Około tego Pryżowa Nieczajew usiłował utworzyć kółko mające werbować publiczne kobiety, rzezimieszków etc. Podług mego zdania katechizm jest utworem emigracji, chociaż nie śmiem go przypisywać Bakuninowi.

Z takim to lekkim bagażem przyjechał Nieczajew z zagranicy. Bez pieniędzy, bez środków — chciał zrobić rewolucję. Środki musiał sobie zdobywać, a zdobyć je mógł tylko kłamstwem i obłudą. Do nich się też uciekał w każdej potrzebie. Dosyć jest przypomnieć ów weksel na 6000 rubli, wzięty u Kałaczewskiego. Przed przybyciem do Moskwy, Nieczajew jeszcze nie miał wygotowanego planu organizacji, ale zapewne już plan musiał mu snuć się po głowie. Organizacja składała się z kółek. W tem nic niemasz nowego; jest to zwykła rutyna rewolucji, sposób od dawna jej znany. Jeżeli w starożytnej Niniwie lub w Egipcie były tajne stowarzyszenia, to i one bez wątpienia rozpoczynały od kółek, różnica może być w szczegółach, w liczbie członków. Nie była to tradycja spisku karakozowskiego, ale po prostu wynik naturalny, konieczny w takich razach. Dla nas najważniejszem jest ich stopniowanie: najprzód kółka 1go stopnia; gdy się utworzy kilka centralnych kółek, wówczas dla pewnej prowincji, np. dla Syberji, Moskwy z reprezentantów kółek centralnych tworzą się wydziały: każdy wydział otrzymuje potem swój numer; tak Petersburg był oznaczony 9 numerem, Moskwa 2, Multany i Wołoszczyzna 4, i t. d. Zdaje się, że to były fikcyjne numera, jak to czasami robią wydawcy gazet, aby pokazać, że mają wielu prenumeratorów. Cała ta hierarchia była oparta na zaufaniu do tego, kto reprezentował kółka wyższych stopni. Członkowie różnych kółek nic o sobie nie wiedzieli, kółka pozostawały ciągle w obawie, że się zjawi jakiś rewizor i zażąda sprawozdania; to zachęcało je do pracy. Właściwie kółka wydziałowe były najwyższym szczytem, poza którym nic nie było. Na czele jego stał Nieczajew, otoczony swymi kolegami. Swoją powagą mógł bardzo wiele robić, ale ona sama starczyć nie mogła. Lubił rozkazywać i nie znosił oporu: w tym celu potrzebna była jakaś wyższa tajemnicza powaga. Tą powagą był właśnie fikcyjny komitet. Od komitetu odbierał Nieczajew rozporządzenia.

Za komitetem była jakaś sieć mistyczna „moskiewskiego wszech-światowego komitetu rewolucyjnego;“ nareszcie to wszech-światowe stowarzyszenie rewolucyjne było **internationalem**. Dla Moskala, nieznającego stosunków zagranicznych bardzo łatwo pomieszać wszech-światowy komitet rewolucyjny z międzynarodowem stowarzyszeniem wyrobników; aby international miał jakiś wpływ na sprawę Nieczajewa, na to żadnych danych niema. Taka była podstawa organizacji. Na niej organizator budował najświetniejsze plany, które na tem zależały: stowarzyszenie wzrasta, — liczba wydziałów znacznie się powiększa, po moskiewskim tworzy się wydział petersburski, praca wrze, przechodzi powoli do miast gubernialnych, potem powiatowych, propaganda ogarnia szkoły, zimą rozszerza się po wsiach, tworzą się bandy rabusiów, nareszcie finał dnia 19. lutego 1870 r. wszystko hrym (śmiech ogólny) skończenie świata, ruch powszechny. Im bliżej było 19. lutego, tem bardziej znikała pewność urzeczywistnienia tak rychło

---

się wydarzyło. Smierć i spustoszenie niosły wszędzie niespodziewanie.

Swist ten granatów i bomb, latających nad Paryżem, co chwilowe ich pękanie i krzyk wylęknionych przechodniów, okropne sprawiał na widzach wrażenie.

W noc ciemną i cichą, muzyka ta, że się tak wyrazimy, piekielny przybierała charakter.

Znużony czuwaniem zasypiasz, w tem szyby pękają i dom cały w posadach się zatrząsł.

Nagle w domu wszyscy z łóżek się zrywają, płacz i krzyk kobiet i dzieci rozlega się po ulicy. Pytają się co zaszło? oto bomba w sąsiedni dom uderzyła i pięć naraz osób położyła trupem, a troje raniła.

Nikt już tej nocy z sąsiedztwa spać nie mógł dalej. Poschodzono w dalsze mieszkania domu i do piwnic.

Resztę zaś nocy aż do dnia przepędzano na rozmowach i na ubolewaniu nad niedolą Paryża i dzikością wroga.

Takie noce i dnie powodowały emigrację mieszkańców z dzielnic bombardowanych w przeciwne i spokojne części Paryża. Ci zaś, którzy tego uczynić nie mogli, przenosili się w dolne i tylne części domu, lub nocne spania urządzali w piwnicach. Całe rodziny, a często i kilka naraz z dziatwą i chorymi odbywały noclegi w malutkich piwniczkach, gdzie wilgoc, brak powietrza i robactwo spać im nawet nie dawało.

Bezsenne więc spędzanie nocy, stanęło teraz z kolei na porządku dziennym. Do zimna, głodu, chorób i bomb trzeba było jeszcze widać i bezsennego nużenia dla biednych Paryżan.

Zdrowemu wszystko łatwiej, ale najnieszczęśliwsi byli naówczas ludzie chorzy. Złożonego tyfusem lub ospą, któż mógł rano i wieczór znosić i wynosić na nocleg do piwnicy, często z piątego lub szóstego piątra? Często też bardzo skarzyli się lekarzom swym biedni ci ludzie, że ich prędzej bomby, jak choroba zabiją „bo kule, mówili, wciąż świszczą nad naszemi głowami“

Dzieci szczególnie i suchotnicy, znosić nie mogli piwnicznego powietrza. Z piwnic też i noclegów tam odbywanych nowe wychodziły choroby.

Bywały miejsca szczególnie uprzywilejowane od bomb. Ztamtąd jeżeli mieszkańcy wynieść się nie mogli, zmuszeni byli nie tylko noce, ale i dnie całe przypędzać w piwnicach.

Trzeba było widzieć obrazy tej nędzy kryjącej się po lochach, ażeby mieć wyobrażenie o prawdziwej niedoli. Te twarze blade z podpuchłemi od bezsenności oczami, oświecone słabym płomykiem lampy, tych chorych na barłogu i płaczącą dziatwę po kątach.

Dużo widzieliśmy obrazów takich i każdą razą wchodząc w ciemną piwnicę i wychodząc z niej na światło dzienne i bomby pruskie, dziwnie rzewnego doznawaliśmy wrażenia. Najezdca przyszedł ścigać biedny lud, aż w jego ogniskach. Ogniem swym i kulami gnał go aż w podziemia, zabijał na ulicach i straszył po nocach.

Bomby pruskie zabijały nietylko odłamami, tj. materjalnie, siłą uderzenia, ale i przestrachem. Nie było dnia, ażeby kilka lub kilkanaście kobiet ciężarnych nie poroniło z przestrachu, gdy w sąsiedztwie padła i pękła bomba. Matki traciły pokarm swój nagle, położnice w śmiertelne wpadały gorączki, a co krwotoków i chorób serca się rozwijało z dniem każdym, to i naliczyć byłoby tu trudno. Wiele też paraliżów i apopleksyj wydarzało się z przelęknienia, które nagłą kończyły się śmiercią.

Bombardowane dzielnice Paryża grobową przyjmowały postać. Sklepy pozamykane, na ulicach ruchu żadnego, cisza nocna. Ludzie przemykali się po ulicach pod murami domów, jak gdyby ścigani byli przez kogo a spieszyli, by co rychlej schronić się gdzie lub wrócić do domu. Dawniej w Paryżu o 1. lub 2. godzinie w nocy bywało ludniej i weselej jak teraz śród południa. (C. d. n.)

zamiarów. Dla tych, którzy go starali się wstrzymać na tej drodze dawał rozmaite odpowiedzi. 19. luty 1870 rok miał być tylko początkiem pracy energicznej, może ona potrwać trzy lub cztery lata, ale przynajmniej większość niech będzie przekonaną, że wszystko skończy się w dniu oznaczonym. Oto jego organizacja, jego plany, zamiary w tej chwili, gdy z południa przez Besarabię przybywał do Moskwy. Ten straszny człowiek, gdzie się zatrzymywał roznosił zarazę, śmierć, a reszty, zniszczenie. Lud przedstawia morowe powietrze w postaci kobiety z czerwoną chustą; gdzie się ona zjawi ludzie mrą tysiącami, mnie się zdaje, że Nieczajew bardzo podobny do tego uosobienia morowego powietrza. Teraz przychodzę do żywego materjału, z którego Nieczajew wytworzył organizację. Byli to naprzód jego ziomkowie ze wsi Iwanowa. Takich było kilku: Orłów, Nikołajew, Ametystów. Wszyscy oni kochali go do szaleństwa. Z nimi był nawet dosyć otwartym. Do drugiego rzędu należeli ci, którzy go znali, jako nauczyciela w szkole św. Sergiusza, a do trzeciego, z którymi się poznał po przybyciu do Moskwy. Z tego materjału umiał tworzyć rozmaite kombinacje, tak, że się wydawał ogromną masą ludzi. Jednego człowieka postawić w dziesięciu miejscach — to się wydaje, że ich jest dziesięciu. Przypomnijmy sobie przyjazd oficera Lichutina do Moskwy. Trzeba było pokazać organizacji moskiewskiej, że ona jest pod kontrolą komitetu genewskiego. — Nieczajew jeździ umyślnie do Petersburga, przywozi ztamtąd oficera Lichutina, i robi z niego ajenta komitetu genewskiego. Rozpuszczanie pogłosek o aresztowaniach całych wydziałów w Petersburgu, przebieranie się w mundur oficerski, wszystko było użyte w tym danym celu.

Sprostowanie. Prof. Spasowicz a nie ks. Urusów jak wczoraj mylnie wydrukowano był współpracownikiem wychodzącego niegdyś w Petersburgu *Słowa*.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dyrekcja kolei Karola Ludwika rozstrzygnęła już, w jaki sposób możnaby ułatwić przyjazd gościom między Rzeszowem a Lwowem. Osobnym pociągiem nie będą mogli być zabierani nowo przybyli, gdyż ten pociąg z Krakowa idący, będzie już zapewne przepełniony dochodząc do Rzeszowa — dlatego chcący się dostać do Lwowa powinien brać kartę do pociągu nr. 5, który przybędzie do Lwowa w sobotę o 8ej wieczór, albo do pociągu nr. 3, przychodzącego o 11tej wieczór. Na Brodzkiej kolei pociągiem nr. 4 lit. b. Na tarnopolskiej kolei pociągiem nr. 4 lit. a. Z powrotem do Rzeszowa powracać można wszystkiemi pociągami, z wyjątkiem nr. 2. Do Brodów i Tarnopola powrót wszystkiemi pociągami wolny.

Zaproszenie od komitetu służy za dokument do uzyskania zniżenia ceny jazdy do połowy. W otrzymaniu zaproszenia pośredniczyć ofiaruje się Administracja *Gazety Narodowej*.

Wyjaśnienia co do listu inżyniera, pana Machalskiego żąda *Kraj*, plotką nazywając wiadomość w tym liście podaną. List sam nie potrzebuje żadnego wyjaśnienia, bo rzecz tam jest bardzo jasno przedstawiona, a pełny podpis znanego z charakteru męża jest rękojmią prawdy; wyjaśnienia zaś kto jest ten łotrzyk, co tak niegodziwych sposobów użył do rozszerzenia *Kraju*, tego podać nie możemy. Zwykle podobnych sposobów używają ci ajenci, którym wydawnictwa przyrzekają pewną tantiemę od uzyskanych prenumeratorów. Właśnie głównego urzędu pocztowego prosiliśmy o śledztwo w tej sprawie.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Szanowna redakcjo! Wyczytawszy w *Dzienniku Polskim* wiadomość o nowo otworzonej szkole szewskiej p. Struszkiewicza, czujemy się w obowiązku dodać słów kilka do tej reklamy.

Zważywszy, że p. Struszkiewicz jest miernym szewcem; zważywszy, że dotychczas żaden uczeń we Lwowie ani poza Lwowem nie może pochlubić się nauką odbytą u p. Struszkiewicza; zważywszy, że w nauce trzechmiesięcznej uczeń zaledwie za swoich 25 złr. nie się nauczyć przyszywać przyszczepki do butów.

Ostrzegamy zatem szanowną publiczność przed podobnym eksperymentem, mającym na celu jedynie interesa własnej kieszeni. Panu Struszkiewiczowi radzimy, żeby przekonawszy się jak jest niewdzięczne rzemiosło szewskie, powrócił do organistowstwa, za którą to grę był poprzednio premiowany, a zyska na tem on i publiczność, której będzie wtedy wodził.

Zaś *Dziennikowi Polskiemu* radzimy, żeby chcąc jakąś rzecz pochwalić, wprzódy dobrze zbadał, zanim ją uzna godną polecenia publiczności. *Z Wydziału korporacji szewskiej.*

Umieszczamy to oświadczenie szanownego Wydziału korporacji szewskiej ale na to tylko, aby względem niego poczynić następujące uwagi:

1. Jeżeli panowie reklamujący, jak sami mówią, nie widzieli ani jednego ucznia p. Struszkiewicza, nie mogą więc sądzić, czy on za 25 złr. nie nauczy i czegoś więcej swoich uczniów jak tylko „przyszywania przyszczepek;"

2. nie wypada mówić o p. Struszkiewiczu i o jego szkole już teraz w sposób tak nieżyczliwy, jak to czynią pp. reklamanci, bo przez Ducha świętego trudno wiedzieć, czy jego szkoła będzie dobrą czy złą, gdy jej jeszcze nawet nie ma;

3. nie do szewców ale publiczności należy sądzić, czy p. Struszkiewicz chce ją „zwodzić" lub nie, — jeżeli bowiem uczniowie z jego szkoły będą szyli złe buty, nikt ich kupować nie będzie, szkoła straci reputację i sama przez się upadnie;

4. jeżeli p. Struszkiewicz ma przy zakładaniu szkoły i interes własnej kieszeni na oku, nie można mu tego brać za złe, bo takich rzeczy nie robi się dla czyichś pięknych oczu;

5. w Niemczech po kilkumiesięcznym kursie wychodzą z podobnych zakładów lepsi rękodzielnicy niż gdzieindziej po kilkoletniem terminowaniu starą metodą, jeżeli więc szkoła pana Struszkiewicza podobne wydać zdoła rezultata, wtedy na najżyczliwsze zasługuje poparcie — w ogólności zaś wcale nie na miejscu jest potępiać zakład naukowy jeszcze przed jego powstaniem,

6. nakoniec zrobić musimy uwagę, że rady podane w końcu powyższego pisma p. Struszkiewiczowi i *Dziennikowi Polskiemu* nie dowodzą niczego, jak tylko, że się panowie szewcy gniewają na tę niepraktykowaną dotychczas nowość w dziedzinie szewstwa lwowskiego.

— **Nieszczęsne wypadki.** W Holem Rawskiem powiesił się 20 lipca koło budynków w nocy Iwan Fedej, lubiący się napijać. W Choronowie zabił Ilko Hładiuk I. W., włościanina, który mu zapisał chałupę i kawałek gruntu pod warunkiem, iż go do śmierci utrzymywać będzie wieczorem 19. zeszłego miesiąca i zaniósł go na trzecie podwórze starozakonnego Gotzla Auerbacha i tam trupa rzucił do studni.

— **Na koszta przyjęcia gości z Zachodu** złożyli w adm. *Gaz. Narodowej* pp. dr. Skwarczyński i Jordan Antoni po. 10 złr. wa.

— **Odbieramy następujące pismo:** Szanowny panie kronikarzu! Nie jedną już sprawę poruszyłeś w szpaltach kroniki swej, a dotychczas nie przyszło ci panie na myśl poruszyć sprawy amfibiów, t. j. tych unieszczęśliwionych stworzeń: djurnistów, którzy pomimo całej pewności, że więcej pracują jak urzędnicy, których miejsce zastępują, są tak licho płatni.

Należę do liczby manipulacyjnych, cięży na mnie wszelka odpowiedzialność, prawie od 8 rano do 5 lub 6 poobiedzie (pomimo, że przepis tylko do 2 z południa), i za tę pracę mozolną nie mam nawet guldena.

Racz szanowny Redaktorze zlitować się nad położeniem tych ofiar, i poruszyć tę sprawę w kolumnach kroniki swej.

Przyjm pan itd.

Jeden w imieniu djurnistów politycznych manipulacyjnych.

— (*F. H.*) **Bochnia** dnia 29. lipca. (*Pokuszenie urzędników.*) Bawił tu przez 36 godzin niejaki pan Woźniakowski, zniemczony Polak, ajent wiedeńskiego Stowarzyszenia urzędników (*Beamten-Verein*). Za pozwoleniem dotyczącej władzy zgromadził on urzędników podatkowych, politycznych, sądowych i nauczycieli gimnazjalnych w jednej z sal starostwa, i miał do nich w języku niemieckim mowę, w której ich zachęcał do przystąpienia do rzeczonego Towarzystwa, które przyjmuje zabezpieczenie rent dożywotnich i kapitałów pośmiertnych. Agitacja podobna nie jest naganną, skoro nikt nie może zaprzeczyć szlachetnych i uczciwych celów owemu wiedeńskiemu Stowarzyszeniu, ale przystąpienie do owego Stowarzyszenia urzędnika Polaka, urodzonego i pełniącego służbę w kraju polskim, byłoby prawdziwie dowodem braku poczucia patrjotycznego, które każdemu Polakowi, czemkolwiek on, i gdziekolwiek on jest, każe wspierać krajowe, narodowe instytucje. Prawda, że wpłaty do kasy tego Towarzystwa wiedeńskiego na równą sumę są mniejsze, niż wpłaty do Towarzystwa krakowskiego, ale różnica ta jest tak małą, że nikogo, co już stoi na tej wysokości rozwoju ekonomicznego, iż się chce zabezpieczać, nie powinna powodować, aby się ubezpieczał we Wiedniu, skoro ma podobną instytucję w Krakowie. Kto się tam zabezpiecza, ten zaiste trzyma się zasad ekonomii sobkostwa i ograniczenia, ale nie ekonomii kraju i narodu, którego jest obywatelem! Dla Boga! nie dajmy się wywodzić w pole. W roku 1843 wpłynęło z prowincyj polskich pod rządem pruskim zostających, według urzędowych obliczeń Dyterycego, dyrektora statystycznego biura w Berlinie, do prowincjonalnych instytucyj zabezpieczeń pruskich blisko 5 milionów złp. od zabezpieczonej sumy wartości samych budynków 2,016,103.350 złp. A ileż to płynęło majątku narodowego do innych instytucyj zagranicznych z Galicji, z Kongresówki i ziem zabranych przez tyle dziesiątków lat niewoli naszej?! Gdybyśmy te pieniądze tylko mieli, to moglibyśmy wykupić naszą ojczyznę. A cóż powiedzieć o majątkach, jakie Niemcy, Moskale, i inni cudzoziemcy z naszej ziemi na drodze innych przedsiębiorstw wyzyskują! Zaiste sami się zabijamy. Jeżeli prawdą jest, że siła materjalna jest podstawą siły moralnej, to szczędźmy każdego grosza, i składajmy go w ogniska narodowych instytucyj, aby nas zupełnie nie wywłaszczono. Te uwagi niechaj skłonią tych, co się do owego *Vereinu* zapisali do przeniesienia się do Towarzystwa krakowskiego, a sługa Niemców, nie mówiący narodowym językiem, niech z kwitkiem odejdzie.

— (*A. W.*) **Z Przemyśla.** Opieszałość, z jaką tutejszy c. k. sąd obwodowy urzęduje, przechodzi wszelkie granice: na wyroki lata, na najbardziej proste uchwały zwykle najmniej sześć miesięcy, a bardzo często dłużej czekać potrzeba; ni prośby, ni skargi skutku nie odnoszą, chyba tylko ten, że ta lub owa strona dostaje nie bardzo pocieszającą wiadomość, iż akta zatrącono, i że po odszukaniu onych załatwienie sprawy nastąpi.

W celu zaradzenia temu złemu, przedłożyła tutejsza Izba adwokatów ministrowi sprawiedliwości obszerny memorjał, w którym przykładowo opisała kilkadziesiąt rażących opieszałością wypadków; lecz jakkolwiek odtąd kilka miesięcy upłynęło, pan minister Habietinek nie raczył dotąd dać na to memorandum odpowiedzi.

Na tem większe uznanie zasługuje tutejszy c. k. sąd powiatowy, który chociaż stosunkowo do sił roboczych nierównie więcej obarczony jak sąd obwodowy, wszystkie sprawy szybko załatwia.

Zasługa należy naczelnikowi tegoż sądu; jak bowiem poprzedni naczelnik, radca sądu krajowego, pan Brzechowski, tak i teraźniejszy radca sądu krajowego, pan Felsztyński, gorliwością i niezmordowaną pracą utrzymuje bieg spraw w porządku tak, iż nie zalegają; tembardziej nas smuciła nas wiadomość, że pan Ludwik Felsztyński stara się o przeniesienie do lwowskiego sądu krajowego, chociaż bowiem nie zapoznajemy, iż ze wszgędu na stosunki rodzinne przeniesienie to jest dlań wielce pożądane, nie możemy przemilczeć, że jeżeli życzenie jego się spełni, z żalem go żegnać będziemy, bezwzględną bowiem sprawiedliwością, prawością charakteru, i sumiennością, tudzież uprzejmością, z jaką uwzględnia wszelkie słuszne żądania, zjednał sobie powszechne zaufanie i uznanie, na które bezwarunkowo zasługuje.

— **Sambor** 6. sierpnia. Na korzyść ubogich tutejszych odbył się za staraniem pani F. w tutejszem kasynie koncert wokalno instrumentalny. Współudział biorący bardzo dobrze wywiązali się ze swego zadania, szczególniej panna F. bardzo zajęła swoją grą na fortepianie, precyzją wykonania i z tą pewnością jaką się tylko biegli w swej sztuce odznaczać zwykli, p. K. okazała także znakomitą biegłość. Śpiewy wypadły także dobrze.

— **Zarząd pomocy naukowej** w Zurychu składa podziękowanie za przesłanych z Pokucia 30 guldenów przez panie: Cieńską, Garliskę, Zadurowiczowę, Krasnopolskę, Glaźnoskę, K. M., Komarowę, S. Boggię i p. Antoniewicza.

Zurych 6. sierpnia 1871.

Zarząd pomocy naukowej.

— **Wiadomości literackie.** „Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych". Pod tym tytułem wyszła nakładem pp. Gubrynowicza i Schmidta książka, napisana przez hrabinę A. D. Później obszerniejszą podamy o niej wiadomość.

— **Tygodnika Wielkopolskiego i Sobótki** wyszły nowe numera. Polecamy ponownie te miłe i pożyteczne pisma publiczności, miłującej rzeczy ojczyste.

P. Wilkońskiej nadzwyczaj zajmujące *Wspomnienia z towarzyskiego życia w Warszawie*, drukowane obecnie w *Tygodniku Wielkopolskim* mają wyjść w osobnej książce znacznie rozszerzone, z dodatkiem ciekawej korespondencji.

— **„Gazety Literackiej"** numer 8. zawiera: Ze świata myśli przez Wła. Sabowskiego (dokończenie). Ołomuniec, wspomnienie z lat 1864—5 przez Tadeusza Romanowicza (dokończenie). Bruno, fantazja dramatyczna z powstania ukraińskiego w r. 1863 przez A.... H.... (c. d.) Marzyciele, przez Wład. Limanowskiego. Panowanie Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyków przez dr. Franciszka Czernego. Kronika literacka.

— **Pan Nowolecki** w Krakowie wydać zamierza w piątem wydaniu *Krótką gramatykę polską* Wincentego Dawida. Pięć wydań jednej książki u nas jest taką rzadkością, że sama ta fenomenalna okoliczność już zwraca uwagę na dziełko, które w krótkim stosunkowo czasie, bo od r. 1859 tak szeroko się rozeszło. Powodem tego niezwykłego odbytu jest nadzwyczaj praktyczny układ tego podręcznika, odpowiadający w zupełności wszelkim pedagogicznym wymaganiom, zwłaszcza też po starannych poprawkach i uzupełnieniach, jakie autor czynił za każdem ponownem oddaniem swojej pracy do druku. Małą liczbę egzemplarzy pozostałych jeszcze z czwartej edycji, ma p. Nowolecki na składzie, kto zatem interesuje się rzeczami szkolnemi może się zapoznać z tem dziełkiem, które zasługuje na to, aby przez nasz świat nauczycielski i przez Radę szkolną ocenionem zostało, wydaje się bowiem bardzo odpowiedniem dla szkół początkowych i pierwszych klas gimnazjalnych w Galicji.

— **Grobowiska wojenne we Francji.** (Zastosowane z incjatywy rządu belgijskiego środki dezinfekcji pobojowisk we Francji.) Dr. Laune, któremu rząd belgijski powierzył kierownictwo robót, przybył do Sedanu 3. marca w towarzystwie chemika Creteura i inżyniera Michela. P. Creteur przedstawił radzie sanitarnej okręgowej swój sposób postępowania, który zamierzał wprowadzić w wykonanie. Zależy on na spaleniu na miejscu trupów ludzkich i zwierzęcych. W tym celu zdejmuje się ziemia pokrywająca groby, warstwę ziemi bezpośrednio pokrywającą trupy polewa się wodą fenylową i posypuje się chlorkiem wapna; następnie usuwa się i tę warstwę ziemi, pokrywa się trupy małą warstwą chlorku wapna, i polewa je smołą otrzymaną z węgla kamiennego, która przenika wszystkie warstwy trupie, i zapala się następnie przy użyciu nafty. Paląca się smoła wywiązuje tak silne gorąco, iż dosyć jest minut 40—50, do zmienienia na popiół zawartości najgłębszych grobów; przy operacji tej nie wydziela się żaden szkodliwy zapach. Postępowanie takie stosowano od 10. marca do 25. kwietnia, w którym to czasie oficerowie bawarscy oparli się paleniu trupów. Z tego powodu zwrócono się do zwierzchności niemieckiej, która też czasu zezwoliła na dalsze prowadzenie robót; ale że się potem również sprzeciwiała, mniemano więc iż roboty zostaną przerwane. Przez pośrednictwo tutejszego podprefekta Sedanu zostały ostatecznie wszelkie trudności usunięte i roboty dalej w sposób rozpoczęty prowadzone. P. Cretour zdezinfektował 3.215 mogił grobowych. Jeżeli przypuścimy, iż każdy grób przeciętnie tylko 20 ciał ludzkich zawierał, to wypadnie 39.720 ciał, a licząc jeszcze po 5 koni na każdy grób — 6.135 koni, które spalono w sposób powyższy. P. Michel stosował inne postępowanie. Kazał zdejmować ziemię pokrywającą trupy, przysypywać je następnie grubą warstwą wapna i ziemi, i znów ubijać. Wszystko to przysypywano ziemią na 2 metry grubości. W taki sposób zdezinfektowano 902 groby. W podobny też sposób komitet belgijski, pod prezydencją księcia Orłowa, oczyścił z wielkiej liczby trupów dolinę rzeki Mozy.

— (*A. T. B*) **Ze Stanisławowa.** (Rys charakterystyczny poczty wschodniej w Galicji.) Bawiłem na wsi obok stacji pocztowej w małem miasteczku w pobliżu Buczacza. Dnia 28. lipca odebrałem na poczcie w rzeczonem miasteczku dwa listy: z Wiednia jeden, drugi ze Stanisławowa. Będąc już uprzedzonym o nieruchliwości naszych poczt, oglądnąłem przedewszystkiem stemple pocztowe. Obydwa listy (z Wiednia i Stanisławowa) wyruszyły w drogę na miejsce przeznaczenia 25. lipca: obydwa przybyły do mieściny na dniu 28. lipca. Ponieważ zatem na przebycie drogi 10milowej ze Stanisławowa do miasteczka obok Buczacza poczta potrzebuje trzy dni czasu, list zaś z Wiednia także trzy dni czasu do tegoż samego miejsca podróżował, należy przyjąć, że poczty rakuskie i zachodniej Galicji, (a w części i wschodniej do Stanisławowa) są więc zbyt ruchliwe, gdy przeciwnie ruchy poczt wschodniej Galicji, do których się przestrzeń od Stanisławowa do miasteczka, leżącego tuż obok Buczacza niezawodnie zalicza, jak wszyscy słusznie przyznać muszą, wielkie podobieństwo do ruchów żółwia zdradzają, bo już i żółw, myślę, w trzech dobach przestrzeń 10milową między Stanisławowem a miasteczkiem podle Buczacza przewędrować zdołałby. Jest to fakt nagi, smutne rzucające światło na poczty wschodniej Galicji, który na żądanie szanownej redakcji stęplami pocztowymi poprzeć jestem gotów.

— **Wezwanie.** Dzisiaj o godzinie 7mej wieczór odbędzie się w sali ratuszowej zgromadzenie pełnego komitetu do przyjęcia gości wysadzonego, na które zgromadzenie wszystkich członków zapraszam.

Dr. Smolka.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń dnia 1. sierpnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Na targu dzisiejszym było wołów galicyjskich mołdawskich i besarabskich 2103, węgierskich 1058, reszta z innych niemieckich prowincji razem 3254. Pomimo spędu wielkiego targ był dość ożywiony. Płacono za galicyjskie licho 32 zł., lepsze $32^1/_2$ do $32^3/_4$ rozkupione zostało wszystko.

J. Krzysztofowicz,
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Kraków 8. sierpnia. O targu zbożowym w dniu wczorajszym na Baranie odbytym nie wiele powiedzieć możemy. — Dowóz zboża był nadzwyczaj mały, prawie nic nie znaczący, i to z włościańskich posiadłości; dlatego nawet cen nie notowaliśmy.

Tutejsi spekulanci powrócili z niczem, bo z posiadaczy dóbr ziemskich żadnego nie było. Wszystkie siły zajęte są zbiorami utrudnionemi przez ciągłe deszcze. Właściciele korzystają z każdej chwili pogody, ażeby zboże z pola sprzątnąć.

W skutek ciągłej niepogody nietylko u nas, ale i za granicą, zkąd wczoraj wiadomości nadeszły, nastąpiła wielka stałość cen zboża, a nawet i podwyżka. Dowozy z powodu żniw i zbiorów jakoteż i ciągłych deszczów coraz mniejsze, w skutek czego ceny na dzisiejszym targu na Kleparzu cokolwiek się podniosły. Ruch w ogóle nie jest jeszcze wielki, ceny nie są ustalone, a wywóz za granicę jak dotychczas dosyć ograniczony. O zawieraniu umów na późniejsze odstawy także nie wiele słychać, bo i z obywateli zajętych u siebie zbiorami mało który pokazuje się na zakupnie na potrzeby miejscowe, a żyta najwięcej zakupowano w górskie okolice Galicji.

Płacono za pszenicę 10—12.25, żyto 7.20 do 8.40, jęczmień 5.50—6.50 do 15 złr.

Podniesienie ceny nastąpiło głównie w skutek małego dowozu a znacznej potrzeby miejscowej. Większe zakupna robiły różne zakłady młynów. *Kr.*

Pierwsza publiczna wyższa szkoła handlowa pod dyrekcją p. Karola Porges w Wiedniu.

Wzmiankowany zakład naukowy cieszy się popularnością, jaką rzadko gdzie podobny zakład posiada. Jest ona w samej rzeczy bardzo usprawiedliwioną, skoro zważymy, że p. dyrektorowi Porgesowi udało się rozwiązać problem, którego całe stowarzyszenia rozwiązać nie były wstanie i założyć zakład naukowy, który dziś posiada uznanie we wszystkich kołach naukowych. Ze strony dyrekcji postarano się też o to, aby zakład zaopatrzyć w wszelkie środki naukowe, aby w ten sposób utrzymać go i na przyszłości na wysokości raz pozyskanej reputacji. Dowiadujemy się bowiem z sprawozdania szkolnego za rok ubiegły, że liczba słuchaczów wynosiła 864 i że mimo to, dyrekcja zmuszoną się widziała, pomnożyć personal nauczycieli o 27 najdzielniejszych członków, którzy usiłują wraz z dyrekcją we wszystkich kierunkach dążyć do urzeczywistnienia postawionego w programie celu. Kurs przygotowawczy do służby kolejowej okazał się bardzo praktycznym, gdyż tego roku z dobrym postępem ukończyło takowy 47 słuchaczów. W sprawozdaniu znajdujemy szereg artykułów pióra znanego p. dyrektora: „O interesach giełdowych" dalej dodatek do politycznej arytmetyki przez prof. Józefa Hubert. „Jakim sposobem Strassburg stał się miastem francuskiem" napisał prof. Jan Maeser. „Warunki racjonalnej fabrykacji sodowowej wody" przez prof. W. Kleczyńskiego. „O nauczaniu języka francuskiego w szkołach handlowych" przez prof. Jean Louis Prenleloup. „O prowadzeniu podwójnej rachunkowości w zakładach fabrycznych i bazarach towarowych" przez prof. Roberta Winklera i „Wschodnie towarzystwo handlowe za cesarza Karola V." przez prof. dr. C. Zehdena.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn 9. sierpnia. Izba niższa przyjęła ustawę wyborczą (o tajemnem głosowaniu) w czytaniu trzeciem.

Paryż 9. sierpnia. W Zgromadzeniu narodowem wniesiono projekt do ustawy o obowiązkowej, bezpłatnej nauce elementarnej. Izba potem przyjmuje umówioną między rządem a komisją ustawę o wynagrodzeniu spustoszonych najazdem departamentów.

Berlin 9. sierpnia. „Provinzial-Correspondenz" potwierdza, iż cesarz niemiecki zrobi z Gasteinu wycieczkę do Ischl, aby złożyć cesarzowi austrjackiemu przyjacielskie odwidziny.

Berno (w Szwajcarji) 9. sierpnia. Francja, zapłaciwszy już 5 milionów kosztów internowania wojsk swych w Szwajcarji, płacić będzie aż do zaspokojenia całej należytości co dni czternaści po milionie. Cały materjał wojenny będzie jej zwrócony.

Paryż 9. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza telegram z Compiegne od francuzkich komisarzy, donoszących, że wojska niemieckie otrzymały rozkaz opuszczenia miasta Troyes.

Przyjechali do Lwowa d. 9. sierpnia.

Hotel Langa: H. Breiter kupiec z Berlina, F. Keusch z Wiednia, Zygmunt Süssermann z Lipska.

Hotel Krakowski: Leon Fruchtmann dr. praw z Stryja, F. Smaławski z Uherca.

Hotel Zorża: J. Pieniczykowski z Wybranówki, J. Wiwien z Poznania, H. Załutyński z Moskwy, L. Zabijakin z Moskwy.

Hotel Europejski: D. Antonowicz z Zadąbrowca, Z. Chojecki z Dołżanki.

Hotel Warszawski: J. Lewicki starosta z Stryja, J. Koszowski z Kurowic.

Hotel Angielski: M. Jasiński z Zabłotowa, K. Jordan z Knihkowic, Aleks. Kozłowski z Ohrymowic, W. Romanowski z Kozłowa, J. Torosiewicz z Połtwy, W. Wróblewski z Czortkowa, K. Koliński dr. med. z Stanisławowa, A. Strutyński z Berezki.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
„ „ „ 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór.
„ „ „ 8 „ — wieczór.
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ 2 „ 30 w nocy.
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ „ 2 „ 50 w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wieczór.

Przychodzą

do Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
„ „ 2 „ 19 w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 9. sierpnia 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 119.90. Węgierskie kredyt. 110.50. Anglo-austr. 256.20. Unionsbank 266.50. Kolei Karola Lud. 249.25. Kolei siedmiogr. 172.75. Kolei połudn. 181.00. Kolei Alfölda 176.75. Kolei Elżbiety 225.50. Kolei lwowsko-czerniow. 174.25. Węg. Nordost 163.50. Kolei północnej 215.00. Kolei Rudolfa 162.50. Węgierska Ostbahn 85.75. Indemnizacje galicyjskie 75.25. Losy z roku 1864 138.00. Usposobienie: spokojne.

godzina 6 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 177.75. Akcje kredytowe 287.00. Akcje banku anglo austr. 256.80. Banku obrotowego 170.75. Kolei Karola Ludwika 249.25. Kolei południowej 181.10. Franko-austr. 120.00. Losy tur. 56.50. Akcje banku budow. 81.60. Losy węgier. 99.30. Kolei państwowej 422.50. Banku związk. 220.50. Kolei Łupk. 161.00. Napoleondor $9.70^1/_2$. Usposobienie: bez ruchu.

Paryż. Renta francuzka (początek) 55.60. Lombardy 381.—.

Berlin. Ruble papier. $80^1/_4$. Akcje kredyt. $156^3/_8$. Lombardy $96^1/_4$.(?) Galizier $102^3/_4$. Kolej państwowa $231^3/_4$. Rumuńska $38.^5/_8$ Banknoty austr. $82.00^5/_8$. Usposobienie: bez ruchu.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 64, owies 35.

Nadesłane.

W poruszonej przez dzienniki sprawie subskrybentów kolei naddniestrzańskiej odbędzie się dnia 12. sierpnia o godzinie 6. po południu w hotelu Żorża zgromadzenie subskrybentów. Bliższych wiadomości udziela przez grzeczność kancelarja adwokata pana Majewskiego, przy ulicy Wałowej pierwsze piętro w kamienicy p. Balutowskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. sierpnia

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	249 00	249 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	173 50	174 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 25	122 25
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 50	76 25
Banku hipot. gal. 6%	89 80	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 30	75 80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 82
Dukat cesarski	5 76	5 83
Napoleondor	9 68	9 75
Pół imperjał rosyjski	9 90	10 5
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 00	122 50
Wiedeń d. 7. sierpnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 45	59 55
„ „ „ srebrem	69 55	69 65
Pożyczka ost. z r. 1839	302 00	303 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	94 50
„ „ „ 1860	101 45	101 65
„ „ „ 1864	134 90	135 10
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	124 00	124 50
Oblig. indemniz. gal.	75 25	75 50
„ „ bukow.	73 75	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	258 20	258 50
Centralny bank	60 00	61 00
Kredytowy zakład	286 80	287 00
Franko-Austrjackie	119 90	120 10
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 00	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	766 00	767 00
Vereinsbank	109 25	109 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	81 80	82 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 75	35 25
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	176 50	177 00
Karola Ludwika	251 50	252 50
Północna Ferdynanda	2145 00	2150 00
Franciszka Józefa	203 25	203 75

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 00	174 50
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	173 00	174 00
Staatsbahn	422 50	423 00
Południowa	180 50	180 70
Tramway wied.	210 50	211 75
Łupkowska	161 00	161 50
Węgierska północno wsch.	163 25	163 50
„ wschodnia	85 75	86 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włościańsk. galicyjski	91 00	91 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	75 75	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	96 75
„ „ „ 5% w. a.	91 00	92 10
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	87 00	87 20
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	91 75	92 00
Ferdynanda północna	106 00	106 25
Karola Ludwika dawn.	105 00	106 00
„ „ z r. 1867	101 10	101 30
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 25
„ „ „ z III. em.	84 90	85 25
Rudolfa	91 00	91 20

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	90 80	90 00
Południowej kolei	109 50	109 75
Państwowej kolei	140 00	142 00
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	93 60	94 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat. prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	95 00	95 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	178 25	178 75
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	25 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palffy	32 50	33 50
„ ks. Salm	43 50	44 50
„ hr. St. Genoi	32 00	33 00
„ ks. Windischgratz.	24 00	25 00
„ Waldstein	21 00	23 00
„ ks. Klary	25 50	36 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 10	90 20
Paryż 100 frank.	47 85	48 00
Londyn 10 ft. szter.	121 90	122 00
Franki 100 zł. el. w p. N	109 20	103 00

Wezwanie.

Wzywam pana **Michała Z.**, słuchacza III. roku praw we Lwowie, by mi moich należących się 20 złr. w. a. w jak najkrótszym czasie oddał, w przeciwnym razie zmuszonym będę sądownie się upomnąć. 2704 1—1

Józef Glotz
w Lublenia poczta Krakowiec.

¼ Miliona

Do wygrania!

14. sierpnia
na promesę pożyczki węgierskiej
1. września
na promesę pożyczki roku 1864
Złr. **250.000**
„ **25.000**
„ **5.000**
Ogólna wygrana złr. 353.140.
Cena promesy złr. 3.
Do nabycia n
Fryd. Schubutha
1—3 we Lwowie w rynku.

¼ Miliona

Wygrana złr. 353.140. — Wygrana złr. 353.140.

Zakład
hydrotherapeutyczny
w Sassowie
zaopatrzony w dobrą traktyernię jest otwarty przez całe lato.

Franciszek Medwey,
2705 1—8 Dyrektor zakładu.

Konkurs

Celem obsadzenia opróżnionej posady lekarza kolejowego w Gródku z roczną płacą 360 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Chcący starać się o tę posadę, winni być doktorami medycyny, chirurgii i akuszeryi oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach.

Dotyczące w świadectwa zaopatrzone w podania mają być najpóźniej do 20. b. m. do podpisanego zarządu wniesione. 1—3

Instrukcye lekarza kolejowego przejrzeć można w biórze Zarządu we Lwowie i na każdej stacyi.

Lwów dnia 8. Sierpnia 1871 r.

Z Zarządu stowarzyszenia wzajemnej pomocy w słabościach c. k. uprz. kolei Karola Ludwika.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie oskrzeli (bronchites) reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz wyzdrowienia.

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 2395 19—24

Otrzymawszy w dwóch latach znaczną ilość podziękowań publicznych za

niszczącą maść odgniotki

w 10 minutach,
ośmielam się takową szanownej Publiczności cierpiącej polecić. 2446 7—9

Józef Trauczyński
Aptekarz w Krakowie „pod gwiazdą.“

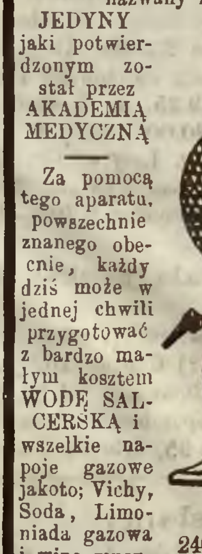
Skład dla Lwowa w apt. pod Gwiazdą PIOTRA MIKOLASCHA.
W Brodach w apt. p. Kullaka, w Czerniowcach w apt. p. Altha, w Poznaniu w apt. Dr. Mankiewicza.

Nadleśniczy.

Do zarządu wielkich lasów uzdolniony, średniego wieku, posiadający najlepsze świadectwa, bogaty w doświadczenia, poszukuje umieszczenia.

Oferty: poste restante **A. B. C.** Gorlitz, Schlesien. 2671 2—2

Woda Selcerska. 9 medali
APARAT Gazożen BRIETA
nazwany i zabrewetowany.



JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMIĘ MEDYCZNĄ. JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryzkich.

Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SELCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe jakoto: Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.

Ceny APARATÓW BRIETA
o 1 butelce 12 fr.
o dwóch itd. 15 fr.
o trzech itd. 18 fr.
o czterech itd. 25 fr.

PROSZKI
Sto do 1 bu. 10 fr.
do 2 bu. 15 „
do 3 bu. 20 „
do 4 butelek 30 fran.

2404 8—10

MONDOLLOT SYN,
inżynier fabrykant
w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau 94 i 96, we Lwowie i w Krakowie u pp. Mikolascha i Trauczyńskiego aptekach.

Sassów ⁷/₈ 1871.

Nim zdecydowałyśmy się przybyć do Zakładu hydropatycznego Wgo dyrektora Medweja, straszono nas zewsząd złem tutaj urządzeniem i niestósownym wiktem dla chorych. Spowodowane więc uczuciem sprawiedliwości, zaprzeczamy jawnie tym fałszywym wieściom — i sumiennie przyznajemy: najprzód Wmu dyrektorowi Medwejowi największą troskliwość dla chorych, których codziennie niezmordowanie odwiedza. Wynajduje wspólnie z Swą szanowną rodziną rozmaite rozrywki, aby chorych rozweselić. Stara się o najlepsze wygody i usługę. Wikt zaś jest tak dobry, że nie jeden szlachcic w domu własnym możeby sobie podobnego pozwolić nie mógł. Zresztą Pan Dyrektor z gośćmi wspólnie jada, więc najlepszą kontrolę prowadzi. Miejscowych malkontentów nie ma, bo Ci jak w polepszeniu cudownem prawie zdrowia swego, tak i w warunkach do tego odpowiednich — powodu żadnego do użalenia się nie mają — co niżej podpisane stwierdzamy.

2702 1—1 **Z. Ż. M. J. A. Ł.**

!Oznajmienie!

wraz z zaproszeniem do prenumeraty.

Odnośnie do ogłoszeń w Nrach 216, 218, 220 i 226 dziennika tego zawartych, podpisany ma zaszczyt oznajmić, iż zeszyt II ogłoszonego już:

„Sekretarza i Adwokata domowego“

przez **Ta. Cza.** i **M. Borejkę,** okazał się już w handlu księgarskim. Zeszyt zaś 3ci okaże się znowu w ciągu dni 14.

Zgodnie z prospektem zawierają pierwsze dwa zeszyty 318 **wzorów** przeróżnych **listów** prywatnych i **wybór listów celniejszych autorów.** Nadto usiłuje wydawca w dalszych zeszytach **część jurydyczną** w każdym względzie o ile możności rozszerzyć.

Zajmować one bowiem będą niezwykły i obszerny wybór wszelkich stylizacyj urzędowych i prawniczych, t. j. próśb, dokumentów, kontraktów, pozwów, protokołów, rekursów, podań, in- i extabulacyjnych, dalej podań tyczących się urzędów podatkowych, wreszcie podań o uwolnienie od służby wojskowej, jednem słowem wszelkich takich stylizacyj, które tylko w praktyce adwokackiej, sądowej i urzędowej wykonywane bywają.

Cena każdego zeszytu wynosi 40 ct. w. a. czyli każdy prenumerujący płaci kwotę 2 złr. w. a. za przekazem pocztowym (a 5 kr.) otrzymując jedną z podanych tu poniżej premij bezpłatnie. Całe dzieło zaś z wszystkiemi 4ma premjami wynosi 3 złr. 55 kr. w. a. Jako premię oznacza nakładca wedle wyborn: 1. „Kalendarz powieściowy“ na rok 1872 zawierający oprócz obrazków J. Gordona tłumaczenia z Chamissa, Dumasa i Haufa także Marję A. Malczewskiego, albo: 2. 100 kart wizytowych, albo: 3. 60 arkuszyków papieru listowego z monogramem. lub wreszcie: 4. 10 kowert z monogramem.

Po wyjściu jednak całego dzieła podnosi się cena tegoż na 60 ct. od zeszytu bez premji.

Katalogi i prospekta książek polskich, niemieckich i francuskich jak niemniej muzykaljów na każdorazowe żądanie daje wydawca bezpłatnie.

Kolporterzy i sprzedający 5 egzemplarzy otrzymują szósty **gratis.** 2665 2—3

Z uszanowaniem

H. Bodek,
księgarz we Lwowie, 74 m.



Howarda
kosiarki i żniwiarki
nowej konstrukcji, poprawne, Howarda
przetrząsacze siana,
niemniej
siewniki
rzędne i szerokorzutne systemu **Garretha & Smytha** sprowadzone w skutek nalegań wielostronnych. Nabyć można u mnie na składzie po cenach oryginalnych.

Lwów w lipcu 1871 r.

2659 4—6 **John Wichera.**

Dla bawiących
w Truskawcu
gości kąpielowych.

Przy filii księgarni **Karola Wilda** w Drohobyczu (tymczasowo w handlu p. K. Bayera w rynku) znajdująca się

CZYTELNIA

dzieł polskich, niemieckich i francuskich zawiera dobór powieści, romansów i innych dzieł zajmujących, najnowszych.

Warunki zwyczajne: Abonament 1 złr. — miesięczna kaucja 3 złr. w. a.

UWAGA: Książki daje się abonentom do domu. 2459 8—8

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną paryzką, która doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na sto osobach chorych. Akademja za tem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z kopaibu, ponieważ nie utrudzają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tak samą objętością większą jak inne ilość KOPAIBU. Każdy flakonik zawierający jest w raport potwierdzający, wydany przez akademję medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis nr. 78 i w głównych aptekach za granicą. Dostać można także WIZYKATORJE ALBESPEYRES, we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece Michała Kullaka. 2389 5—16

Precz ze siwizną!

MELANOGÈNE.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez Pana **Dicquemare** w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bez-zwonna jest skuteczniejsza nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego; w Brodach pana Kullak; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, w Rzeszowie w składzie fryzjera Pohoreckiego na Krakowskiem przedmieściu. 2595 4—52

W kamienicy p. Reissa przy ulicy Glinianskiej L. 568⁴/₄ na I. piątrze, **przyjmują się na mieszkanie i wikt uczniowie klas wszelkich** z poręczeniem ścisłego nadzoru. Konwersacja w domu w francuskim języku, którym podpisany dobrze włada, a za umową w tymże języku udzielać może lekcji.

Edward Romankiewicz,
2—3 były profesor.

P. T.

Z zajęciem czytywanych **Kohna**

Cyrkularzy o spekulacji

wyszedł właśnie N. 32, opisujący teraźniejszą sytuację na wiedeńskiej giełdzie, i będzie na żądanie wysłany **bezpłatnie franco.**

Egzemplarze 3. nakładu broszury: Die Privatspeculation an der Börse v. Jos. Kohn są jeszcze w zapasie, i za opłata 15 ct. wysyłają się franco.

Jos. Kohn & Co.
Bank- & Börsenhaus
WIEN, verlängerte Schottengasse 6.
2652 5—10

L. 1060.



Ogłoszenie licytacji koni.

Dnia 2. października i w dniach następnych

odbędzie się w c. k. państwowej stadninie w Radowcach

z powodu przepełnienia liczby, sprzedaż łoszaków lekkiej rasy obojga rodzaju, pochodzących z matek przydatnych do chowu i w części odstanowionych, dalej koni zdolnych do jazdy i pociągów za natychmiastową zapłatę w gotówce najwięcej ofiarującemu, a mianowicie:

około	34	sztuki	matek z łoszętami lub bez łosząt
„	33	„	2 letnich klaczy
„	23	„	1 rocznych „
„	36	„	2 letnich ogierów
„	8	„	jednorocznych ogierów
„	4	„	używanych koni
„	10	„	6, 5 i 4 letnich koni do pociągów
„	11	„	6, 5 i 4 letnich wierzchowców.

2701 1—3

razem około 159 sztuk.

Z tych 56 sztuk 1 i 2 letnich klaczek, sprzedane będą tylko krajowym budownikom, przeto tylko tacy kupcy mogą wzmiankowane klaczki nabywać, którzy się wykażą certyfikatem krajowego Towarzystwa rolniczego, że konie chowają, lub też że te klaczki użyte będą wyłącznie dla chowu.

Najbliższa stacja kolei żelaznej jest Hadikfalva-Radautz na Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej linii kolejowej, gdzie będą oczekiwać okazje dla kupców do dalszej jazdy aż do Radowiec, począwszy od niedzieli 1. października 1871.

Wiedeń dnia 29. lipca 1871

Z c. k. Ministerstwa dla rolnictwa.

Telegram!

Do pp. F. Wertheim & Comp., fabrykantów kas w Wiedniu.

Podczas wielkiego pożaru, który w ostatnich dniach cały mój magazyn **zupełnie w popiół** obrócił, znajdywała się **jedna z pańskich kas w płomieniach,** której **trwałość najświetniej okazała,** że **cały w niej były zapas gotówki i papierów ocalał.**

Ploesti, niedaleko Bukaresztu, 14. lipca 1871.

Diamandescu.

Skład tych kas ogniotrwałych utrzymuje

Arnold Werner
we Lwowie.

2643 3—3

Zmiana lokalu!

DOM GOŚCINNY NAFTUŁY

przeniesiony obecnie p. l. 60 miasto, (ulica Dykasterjalna obok trzech koron).

Ten od tylu lat w naszem mieście znany dom gościnny, poleca P. T. Publiczności swój główny skład

Win węgierskich i austrjackich,

obfite zapasy miodu z r. 1870,, doskonałe piwa marcowe (wyszynk rozpocznie się w nowym lokalu) — różne gatunki wódek, — nadmieniając zarazem, że o dobrą kchnię i najlepszą usługę postarano się.

Nowy lokal otwarty będzie w dniu 11. sierpnia 1871. 4—4

Faktem jest to.

że niektóre panie posiadały środki, które im nadawały młodości i ozdoby, a mianowicie **świeżości, piękności, delikatności twarzy** aż do późniejszego wieku. Sławna dama Pompadour na dworze Ludwika XV. posiadała takową receptę, której środek zachował jej aż do starości wrodzone zalety, o którym nikomu się nie zwierzyła. Papiery, między któremi znaleziono ową receptę, dostały się do arystokratycznej familii, która skorzystała by piękność twarzy zachować. Dr. Rix, który w stosunkach lekarskich zostawał, udało się wglądnąć w te papiery, i podać środek do wiadomości pod nazwą Pasta Pompadour, który dotąd jest niezrównanym. Jedyny środek leczniczy i konserwacyjny, zapomocą którego usuwają się piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoności twarzy i inne wyrzuty, a przytem nadaje twarzy świeżości dziewiczej. Liczne świadectwa o najlepszych skutkach tej nieprzewyższonej pasty do twarzy, są do przeglądnienia każdemu przystępne. 2365 7—12

Ja Wilhelmina Rix

ostrzegam każdego przed kupnem gdzieindziej ogłaszanej Pasty Pompadour, gdyż takowa jest fałszowana, i nie jest prawdziwą, która nie jest kupiona u mnie w mojem pomieszkaniu, moja pasta niechybi nigdy skutku, jej działanie jest niezawodne. Jedyny środek zagwarantowany. Gwarancja o tyle pewna, że w razie nieskuteczności zwracam pieniądze.

Cena słoika 1 złr. 50 ct. w. a.
Wilhelmine Rix, *Dr. Witwe, Wiedeń, Mohrengasse nr. 14. 1. Stiege, Thüre nr. 62.*
Pisma dziękczynne nie publikują się.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuriuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 2397 9—24

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych; pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza;

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Giraudeau de St. Gervais.

Zmiana lokalu.

Z dniem 1go sierpnia b. r.

przeniosłam się do mego nowo urządzonego domu tak zwanego

ZAJAZDU PODOLSKIEGO.

Ś. p. mąż a potem ja sama utrzymywałam tak zwany: **Zajazd krakowski.** Szanownym gościom, którzy zadowolnieni z przyjęcia i usługi tak stale do tego hotelu uczęszczali, składam moje najszczersze podziękowanie, upraszając ich zarazem, ażeby i nadal zaszczycali mój własny teraz hotel: **Zajazd podolski**, nowo zupełnie wyrestaurowany, zaopatrzony w nowe meble i w bardzo dobrą kuchnię, piwnicę i w rzetelną a zręczną usługę.

1—2 **Julja Wolakowa.**

Z zaręczeniem prawdziwości!

Dr. L. Béringuiera
Spiritus koronny
(Quintessence d'Eau de Cologne)
Oryginalna flaszeczka zlr. 1 ct. 25 i 75 ct.
Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta
Mydło ziołowe
do upiększenia i poprawienia płci. Wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używany z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju — w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct.

Dra Béringuiera
Roślinny środek
do farbowania włosów
(kompletny w puzderku z szczotkami, miseczkami 5 zlr. w. a.
Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi, całkiem *nieszkodliwy* aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakoteż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes
ROŚLINNA POMADA WOSKOWA,
nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. — W oryg. paczkach po 50 ct. —

Dra Béringuera
Roślinny olejek
do wzmocnienia włosów
w flakonikach na dłuższy użytek wystarczający po 1 zł. składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brydy, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów
w 1 i ½ paczkach po 70 i 35 ct.
Najtańszy najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnej świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne mydło oliwne,
jako środek do codziennego umywania, łagodnie działający, może być polecony, jak najusilniej nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszej. — Paczka oryg. 35 ct. —

K. prus. fizyka obwod.
Dra Kocha
CUKIERKI ZIOŁOWE
są dla swych obfitych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych, uznane jako wypróbowany środek domowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegwienie itp.*
Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 ct.

Dra Hartunga
OLEJEK
z Kory Chiny,
z wywaru najlepszej kory Chiny, olejków wonnych, do zakonserwowania i upiększenia włosów. (W opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 c.)

Dra Hartunga
POMADA ZIOŁOWA,
na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.)

☞ *Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone świadectwami o swych chwalebnych własnościach, sprzedają pod zaręczeniem tożsamości wyłącznie tylko następujące firmy we* **Lwowie** w aptece **Zyg. Ruckera** pod srebrem orłem, **J. F. Kleina Wwy i Risslera,** w aptece **A. Berlinera, Piotra Mikolaschs,** tudzież: w **Białej** p. L. Schwanzer, w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Brodach** p. Ed. Liska, w aptece w **Brzeżanach** R. Fadenhecht, w **Buczaczu** p. Adela Kerler i Kao Fr. Popowicz, w **Borszczowie** A. Niemczewski i Spółka, w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch, w **Drohobyczu** p. J. Rosenheim, w **Gorlicach** p. W. Rogawski aptekarz, w **Gródku** p. Tomaszewski apt., w **Grybowie** p. A. Muszczyńskiego, w **Jarosławiu** p. Józef Rohm apt., w **Kołomyi** apt. F. Sidorowicz i K. Laden, w **Krakowie** Józ. Jahn i aptekarz Wiktor Redyk, apt. Jos. Trauczyński, apt. i Jos. Goldwasser, w **Manasterzyskach** p. F. Lipschütz, w **Mikulińcach** apt. St. Międlicki, w **Myślenicach** p. F. Sendler, w **Nowym Sączu** p. Ig. Garan, w **Nowym Targu** p. K. Laur, w **Przemyślu** p. E. Machalski, w **Przeworsku** p. F. Switalski apt., w **Radowcach** p. K. Teichmann, w **Rzeszowie** p. Ig. Schaiter i Spółka, w **Rawie Ruskiej** apt. Jan Diestl, w **Sanoku** p. J. Zarewicz, w **Samborze** p. A. Kromie, w **Serecie** J. Dempniak, w **Sędziszowie** p. J. Kownacki, w **Skalacie** p. Th. Dziembowski, w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek w **Suczawie** p. J. Szymonowicz, w **Tarnowie** pp. Henryk Koy i W. T. A. Wielogórski, w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz, w **Wadowicach** p. F. Foltin w **Zaleszczykach** p. J. Kodrębski, w **Złoczowie** O. Fadenhecht, w **Żółkwi** p. R. Barbag w **Żurawnie** p. W. Postępski. 2700 1—18

Przeciw goścowi, reumatyzmowi, cierpieniom nerwowym.

A. Kopala ziółka gośćcowe.

Niezawodny środek leczniczy nawet na **zadawnione cierpienia goścowe,** które jak nas doświadczenie poucza, za pomocą środków zewnętrznych nie są do wyleczenia.

2544 2—3

A. Kopala maść

przeciw cierpieniom w stawach i nerwach, niemniej przeciw wszelkim bolom reumatycznym, nerwowym i goścowym.

Według osiągniętych rezultatów, o których powiedzieć można że są nie douwierzenia, którym te środki pomogły, niema w całej medycynie innego tomu podobnego środka, któryby w przybliżeniu tak skutkował. Osiągnięto już kuracje, które stanowią szczyt umiejętności. Wyciąg z listów pochwalnych i dziękczynnych, które publikowano w pismach niemniej poleceń lekarzy, dołącza się do każdego tego środka, a na żądanie przesyła się takowy bezpłatnie.

Główny skład rozsyłkowy: A. Kopal, Apotheker in Mauer bei Wien.
Pod tymże adresem udawać się należy do przyjęcia na skład.

Przestroga.

Ponieważ nieustannie nadchodzą skargi o naśladowaniu mego środka goścowego w najohydniejszy sposób i sprzedają środki bezskuteczne, które nie zawierają nawet podobnych składów leczniczych, a nawet w podobnych do moich pakiecikach opakowują, oświadczam niniejszem, że moje środki opatrzone marką ochronną i podpisem odtąd jedynie są do nabycia w Wiedniu w apt. pp. A. MOLL. in Schonbrunnhaus unter den Tuchlauben, Dr. J. GIRTLER, Freiung. A. GROHS Währingstrasse, in Rudolfsheim u L. GÄRTNER, w Peszcie u J. v. TÖRÖK, w Pradze u J. FÜRST, tudzież w większych miastach monarchii.

A. Kopal

Pakieciki tych ziółek po 50 c. (mniej jak dwa pakieciki nie wysyłam). Słoik maści 1 zł. 50 c. Opakowanie wraz z stemplem 10 c.

Szpitale, domy kalek i chorych otrzymują od głównego składu znaczny rabat.

Na pamiątkę uroczystości zjazdu Gości z ziem polskich do Lwowa,

UPOMINKI i PODARUNKI

a to: **ze skóry, bronzu, stali, drzewa, kości słoniowej, szylkretu, piany morskiej i bursztynu — ze złota Talmi, biżuterje i toalety i drobiazgi, tudzież towary galanteryjne, norymberskie i optyczne** itp.

kupują się

☞ **po zadziwiająco tanich cenach**

w największym wyborze

2680 2—3

☞ u Optyka

Maurycego Boscovitz,

na rogu ulicy Szerokiej obok hotelu Langa we Lwowie.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.